Ner 66. Kraków, Wtorek 21 Marca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Juliusz Ferry.

Około trzydzieści lat temu w paryskim *Temps* zaczęły się pojawiać artykuły krótkie ale ostre, pełne siły i energii, bogate w argumentacyę dokładną i cyframi popartą, które szybko zwróciły na siebie uwagę ogółu i zapewniły ich autorowi imię rozgłośne oraz pełną znaczenia przyszłość. Artykuły ożywione były niechęcią do cesarstwa w ogóle, ale przedewszystkiem miały na celu zawziętą walkę z ówczesnym prefektem departamentu Sekwany, starym Haussmannem, jednym z niewielu drugiego cesarstwa kolosów. Był to swojego rodzaju skandal panamski, tylko nastrój umysłów był inny; dziennikarskie artykuły nie wywołały przesilenia i byłyby może znikły bez śladu, gdyby nie to, że były pierwszym początkiem karyery młodego wówczas adwokata Juliusza Ferry. Haussmann dokonywał wtedy słynnego swego czynu przemienienia starego Paryża w jasne i zdrowe miasto dzisiejsze; bez wahania przez samo serce Paryża przeprowadził przecięcia. Że przytem jak zawsze przy tego rodzaju olbrzymich przedsięwzięciach, przecięte nieraz musiało zostać i prawo, że niejednę literę ustawy pominięto lub skrzywdzono, nic łatwiejszego do pojęcia; prefekt departamentu Sekwany zaciągał pożyczkę po pożyczce i za pomocą jednej, spłacał koszta i procenty drugiej, igrając z groszem z zuchwałością i obojętnością, które słuszne wywoływały oburzenie. Juliusz Ferry wydobywał na jaw tajemnice gospodarki Haussmannowskiej śmiało i wymownie; ale więcej niż ta śmiałość i wymowa, zyskał mu sławy dowcipny tytuł, jaki nadany został zebranym razem artykułom *Tempsa*. Czytano w owym czasie w Paryżu z zapałem *Les contes fantastiques d'Hoffmann*; artykuły Ferrego rozchwytywano głównie dlatego, że nosiły napis: *Les comptes fantastiques d'Haussmann.* Dzięki temu, bodaj czy nie jedynemu w życiu konceptowi, zyskał Ferry po raz pierwszy i ostatni popularność powszechną, i tej grze słów zawdzięcza, że w roku 1869 wszedł do Izby jako jeden z dziewięciu reprezentantów Paryża, a po upadku cesarstwa został członkiem rządu republikańskiego.

Od tej chwili rok za rokiem, dzień za dniem, nazwisko Ferrego zapisywało się w dziejach trzeciej Rzeczypospolitej w sposób ponury, jednało sobie wrogów i nieprzyjaciół, łączyło się w wyobraźni ludu z pojęciami już to szatańskiego wroga Kościoła i chrześcijaństwa, już to złego ducha Francyi, ciągnącego kraj ku klęskom i osłabiającego go dla udaremnienia myśli odwetu, już te przekupionego przez Niemców ajenta ich polityki. Nie było we Francyi imienia, któreby skupiało około siebie tyle nienawiści, wywoływało tyle oburzenia, ściągało na siebie tyle przekleństw, złorzeczeń i szykan. *Ferry Choléra! Ferry Famine! Ferry la honte!* Oto okrzyki, jakie zyskały popularność w Paryżu i jakie go przed ośmiu laty powaliły, zdawało się, bezpowrotnie. Śmieszność i pogarda nie zdołały jednak zgnębić i zniweczyć tej pierwszorzędnej, jaką miała trzecia Rzeczpospolita, postaci; zapomnienie zasłoniło ją chwilowo i odkryło dopiero teraz, zaledwie przed kilkoma tygodniami. Ci, którzy obrzucali dawniej klątwą Tonkińczyka za wylaną lekkomyślnie krew francuską, pochylili dziś głowę przed siłą jego charakteru, odbijającego jaskrawo i poważnie na tem przerażającem tle, z jakiego zdarł zasłonę proces o korupcye panamskie. Bądź co bądź nie był to człowiek zwykły, nie był to polityk zdawkowy; towarzystwo Freycinetów i Baïhautów przerastał całą głową i różnił się od niego tak bardzo, jak jego niepopularność różniła się od popularności tamtych. Zarówno w tem, co nienawidził i prześladował z całą uporczywością swojej ponurej natury, jak i w tem, do czego śmiało i ze świadomością konsekwentną systematycznie dążył, zaznaczał się umysł twardy i niezłomny, wyższy ponad ambicyę chwilowego poklasku, doktrynerski i sekciarski wprawdzie, ale wytrwały i namiętny we wszystkiem, nie skory do ustępstw i układów, działający nie w imię kaprysów dnia, ale w imię pewnych celów i pewnych choćby nawet złych lub przewrotnych haseł. Była wskutek tego jakaś energia w jego polityce i w jego rządach, jakaś powaga i stanowczość w jego działaniu; panowaniu inercyi, korupcyi i blagi, które rozpoczęło swoją wszechwładzę po jego upadku — być może, że on dał grunt i pole działania, ale nie on je stworzył i nie on-by do niego dopuścił.

Zgon Ferrego jest tragedyą w historyi jego życia, jest także tragedyą w historyi losów trzeciej Rzeczypospolitej. Ferry kona w chwili, kiedy naród francuski zaczyna się na jego politycznej wartości poznawać, kiedy znowu otwiera mu się szerokie pole działania i prosta droga do upragnionej najwyższej republikańskiej godności, kiedy za lata upokorzenia i klęsk obiecuje sobie lata tryumfu i powodzeń — Ferry kona w chwili, kiedy Rzeczpospolita ma tak niewielu ludzi czynu i nieskażonej sławy, kiedy kraj potrzebuje od nich ratunku i zbawienia w chwili najcięższych do przebycia przesileń, kiedy do tych kilku nazwisk niepowalanych błotem przywiązuje się tyle oczekiwań, tyle nadziei, tyle otuchy. Gdy niedawno temu objął Ferry prezydyalne krzesło w senacie, Juliusz Simon przypomniał początek jego działalności czynu, dzieło ratunku rządu obrony narodowej przed tłumem komunardów w dniu 31 października 1870 roku; gdyby nie odwaga i energia Ferrego komuna byłaby ogłoszona jeszcze podczas oblężenia Paryża. Wtedy kiedy jenerał Trochu, uszedłszy wraz z Ferrym z rąk rozjuszonego tłumu, wahał się przed stanowczym i niebezpiecznym krokiem, Ferry objął za niego naczelne dowództwo gwardyi narodowej i uwolnił swoich towarzyszy, wybawiając na razie Francyę od wielkiego nieszczęścia. Wydawało się, że teraz znowu przeznaczonem mu było ratować Francyę, a przynajmniej jej sławę i honor wobec świata; ale jest sprawiedliwość kolei dziejów, która nie dopuściła, aby Rzeczpospolita ten ratunek musiała zawdzięczać człowiekowi, który usiłował odchrystyanizować jej wychowanie i zatruć jej moralność u źródła. Kula obłąkanego fanatyka, która przed sześciu laty naruszyła okolice serca znienawidzonemu Tonkińczykowi, wniosła w jego organizm zarodek śmierci; spazmy sercowe, powtarzające się u Ferrego z coraz większą siłą od chwili zamachu Berkheima-Aubertina, spowodowały nagły zgon, który w piątek wieczorem przeraził całą Francyę i poruszył całą Europę.

Historya politycznej działalności Ferrego jest historyą całej trzeciej Rzeczypospolitej; nierozdzielnie przewija się ona wśród niej aż do lat ostatnich, aż do tej chwili, kiedy zdyskredytowane i znienawidzone nazwisko Ferrego niema nawet takiej siły przyciągającej, aby zdobyć sobie większość głosów, potrzebną dla pozyskania poselskiego mandatu w rodzinnym departamencie. Świetność, patetyczność, teatralność Gambetty, która zahipnotyzowała ludność Francyi, oddziałała z początku swoim czarem czysto francuskim i na nieskorą do poddawania się wrażliwość Ferrego; był on samowiednym narzędziem w rękach dyktatora, jego pomocnikiem czynnym i gorliwym i oddawał mu na usługi swoją gruntowną wiedzę i niepospolite zdolności. Bez Ferrego stokroć trudniejszą miałby Gambetta walkę z katolicyzmem i Kościołem; wiedział on o tem i rozumiał to dobrze; dlatego nie komu innemu, tylko deputowanemu z Wogezów powierzył naprzód misyę obalenia gabinetu jenerała de la Rochebouet, a potem oddał mu tekę ministerstwa oświaty w gabinecie Waddingtona. W roku 1879 przedłożył Ferry temu gabinetowi dwa projekty do ustaw: jeden odejmował kongregacyom duchownym prawo utrzymywania wyższych szkół i pensyonatów, drugi obalał wpływ ducha katolickiego na ustrój szkolny i dodawał ministerstwu do pomocy świecką najwyższą władzę naukową. Najważniejsze zasadnicze postanowienie tych ustaw odrzucił wprawdzie senat większością kilkunastu głosów; Ferry jednak postawił na swojem.

Z kontrasygnatą gabinetu Freycineta wyszły słynne marcowe dekrety Grévego, przeprowadzone bezwzględnie pomimo protestu duchowieństwa katolickiego przez ministerstwo Ferrego (od dnia 23 września 1880 do d. 14 listopada 1881 r.), które dobrowolnie złożyło władzę w ręce Gambetty, dokonawszy niezaszczytnego dzieła walki kulturnej. Drugi raz ster władzy objął Ferry po śmierci dyktatora, dnia 19 lutego 1883 i rządził aż do dnia 30 marca 1885; była to już bezsprzecznie epoka jego własnem i oryginalnem naznaczona piętnem. Usunięcie pretendentów od służby w armii francuskiej, pokojowa polityka z Niemcami, wielkie zdobycze i wielkie postępy w polityce kolonizacyjnej, zajęcie Tunisu i Tonkinu, oto najważniejsze z tej doby fakta, najcharakterystyczniejsze rządów Ferrego momenta. W walce o spuściznę po Gambecie zwyciężył on rywalizującego z nim nieudolnie Freycineta; ale tradycye tej spuścizny przekształcił, plany nakreślił jasno i rozumnie i dążył do ich urzeczywistnienia nie fajerwerkiem ogłaszających słów, ale szeregiem czynów, które uważał za potrzebne i korzystne dla ogólnego dobra Rzeczypospolitej. Nieszczęsna klęska pod Langson usunęła mu grunt zpod stóp; runął w przepaść szybko i nagle, bo nie umiał zgiąć się przed potęgą frazesu, nie chciał, czy nie potrafił biedz za podmuchem popularnej aury. Ferrego zwyciężył Sadi-Carnot: i odtąd zaczęło się ostateczne trzeciej Rzeczypospolitej bankructwo.

Trzydziestu senatorów i stu siedmdziesięciu deputowanych chciało odmówić Juliuszowi Ferry na sobotnich posiedzeniach parlamentu prawa do publicznego pogrzebu na koszt państwa. Niegodnym go jest rzeczywiście człowiek, którego pamięć łączy się z prześladowaniami religijnemi, choćby nawet jego zasługi polityczne większe były od tych, jakie Rzeczypospolitej oddał. Historya nie pominie ich zapewne i odda im sprawiedliwość należną, ale lud francuski nie przebaczy krzywd, jakie mu wyrządził Ferry w imię zaciekłych doktryn sekciarskiego liberalizmu, choćby nawet miał mu zapomnieć krwi francuskiej, przelanej obficie na obcym świecie.

Kraków 20. marca.

Mniej więcej miesiąc czasu oddziela nas jeszcze od zebrania się galicyjskiego Sejmu krajowego. Obrady jego będą i tym razem bardzo krótkie, bo w drugiej połowie maja rozpocznie się sesya delegacyj wspólnych. Trzeba więc postarać się, aby ta sesya sejmowa odzyskała wydatnością pracy to, co stracić musi na rozciągłości. Inaczej — zwłaszcza że budżet na r. 1894 nie stanie jeszcze na porządku dziennym — trudno się spodziewać bogatszych plonów z tej wiosennej sesyi, a właśnie bogactwo plonu jest najlepszym w rękach naszych argumentem w corocznie wypływającej kwestyi rychłego i częstego zwoływania Sejmów krajowych.

Aby jednak ten cel, ową wydatność pracy parlamentarnej uzyskać dla sesyi, która ma trwać tylko miesiąc, potrzeba znów koniecznie, by posłowie sejmowi, zbierając się we Lwowie, byli odrazu przygotowani do załatwienia większości przynajmniej spraw, mających stanąć na porządku dziennym; potrzeba, żeby prace przygotowawcze odbyły się gładko i szybko, żeby w krótkim okresie obrad jaknajsumienniej i jaknajwięcej opracować i uchwalić przedmiotów.

Jeden tylko jest na to sposób, a mianowicie: Wydział krajowy, od którego w głównej mierze zależy program prac sejmowych, powinien chociażby część projektów ważniejszych, wymagających większej w obradach staranności i dokładności, rozesłać posłom już teraz, przynajmniej na kilka tygodni przed zebraniem się Sejmu. Niewątpliwie jakiś materyał ma już Wydział krajowy przygotowany: niechże go nie chowa pod korcem, ale wydobędzie i odda posłom, którzy mają orzec o losach projektów. Inaczej — obawiamy się tego — nadchodząca sesya może się dodatnio zaznaczyć w towarzyskiem życiu stolicy kraju, ale nic więcej. A przyzna każdy, że nie o to tu idzie!

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej odbędzie się dziś wybór prezydenta w miejsce Dra Smolki. Nie ulega wątpliwości, że prezydentem wybrany zostanie p. Chlumecky, a pierwszym wiceprezydentem p. Kathrein. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu, z którego poniżej zamieszczamy sprawozdanie, postanowiło głosować za Chlumeckym i Kathreinem. Na stanowisko drugiego wiceprezydenta Izby desygnowało Koło p. Stanisława Madeyskiego.

Wojskowy projekt rządowy odrzuciła onegdaj powtórnie komisya parlamentu niemieckiego. Za wnioskiem głosowało tylko 6 konserwatystów; odrzucono także wniosek centrum, który poparło 8 członków frakcyi katolickiej; za wnioskiem Richtera głosowali wolnomyślni i jeden członek stronnictwa ludowego, wreszcie za wnioskiem Bennigsena głosowali Polacy i narodowo-liberalni. W imieniu Polaków złożył oświadczenie p. Dr Roman Komierowski, który zaznaczył, iż w obecnym stadyum wniosek Bennigsena zasadniczo daje najdalej sięgającą podstawę porozumienia. „Przez to głosowanie — dodał p. Komierowski — nie chcemy przesądzać decyzyi Koła polskiego w plenum i pozostawiamy dziś otwartem pytanie, czy nasze Koło w plenum przyjmie to stanowisko nasze. Powaga położenia wymaga tego oświadczenia tem bardziej, że w plenum ostateczne uchwały z całą odpowiedzialnością może powziąć tylko całe Koło.“ Z posiedzenia komisyi zasługuje na uwagę rozprawa między Bennigsenem a kanclerzem Caprivim. Wywody Bennigsena były uprzejme co do formy, lecz co do treści wyrażały bardzo ostrą krytykę ogólnego politycznego zachowania się rządu. Z ostrą krytyką wystąpił również dep. Richter. Mowca zaznaczył, że kanclerz odrzucił nawet tak daleko sięgający wniosek narodowych liberałów, co dowodzi, że z obecnym systemem w kwestyach wojskowych nie można paktować. Tutaj występują na jaw resztki kierunku absolutystycznego, który na zasadzie *sic volo sic jubeo* uważa parlament tylko jako machinę do udzielania pieniędzy.

Rezultat obrad komisyi jest tedy negatywny. Referentem wybrano dep. Gröbera z centrum. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się po Wielkiejnocy. Niektórzy sądzą, iż, mimo odrzucenia projektu w komisyi, nie przyjdzie do rozwiązania parlamentu, lecz albo da się osiągnąć jeszcze pewne porozumienie, albo w jesieni przedłoży rząd inny projekt. Krąży nawet pogłoska, iż taki projekt jest już opracowywany. Wogóle jednak przeważa przekonanie, iż nastąpią nowe wybory.

Obie Izby francuskiego parlamentu uchwaliły urządzić pogrzeb Juliusza Ferry'ego kosztem państwa. Uchwała ta jednak nie zapadła jednomyślnie ani w Izbie deputowanych, ani w senacie. W Izbie deputowanych złożył Baudry d'Asson, monarchista i katolik takie oświadczenie: „Uchylam czoła przed każdą mogiłą, ale nie mogę milczeć, gdy chodzi o Juliusza Ferry'ego, który wypędził Jezuitów. Słyszę oklaski, i powiadam wam w imieniu całej katolickiej Francyi, że była to najhaniebniejsza infamia. Juliusz Ferry usunął ze szkół religijne wychowanie, a ustawy odnośne są występkiem. Juliusz Ferry, to Tonkińczyk, człowiek, który bez potrzeby spowodował przelew krwi i łez, który Francyi wcale sławą nie okrył, ale przeciwnie sławę jej zmniejszył. Jego rodzina jest dość bogata, aby go własnym kosztem pogrzebać. Do tego nie potrzeba pieniędzy, pochodzących z podatków“. Izba uchwaliła wniosek rządowy 296 głosami przeciwko 170 i postanowiła nie odbywać posiedzenia w dniu pogrzebu. Dzienniki republikańskie oportunistyczne nazywają śmierć niepowetowaną stratą dla Rzeczypospolitej, a prezydent Carnot miał się wyrazić, że Ferry stanowił jednę z najcenniejszych rezerw Rzeczypospolitej. Wogóle można powiedzieć, że jest to więcej strata republiki, niż Francyi.

Po pierwszem upojeniu, jakie zapanowało w obozie hiszpańskich republikanów wskutek wyniku ostatnich wyborów do kortezów, nastała zimniejsza rozwaga, zwłaszcza gdy dokładne obliczenie wykazało, że liczba mandatów republikańskich prawie się nie powiększyła. Prócz tego solidarność republikańska nie przetrwała wyborów, a waśnie grup rozpoczęły się na nowo. Posybiliści Castelara głośno oświadczają, że nie myślą robić zasadniczej opozycyi i że stoją na gruncie konstytucyi; to też republikanie innych odcieni nie mogą liczyć na ich poparcie przy dalszej antymonarchicznej agitacyi. Obóz konserwatystów jest również rozdwojony. Największa ich część, uznająca przywództwo Canovasa, będzie oczywiście tworzyć uporczywą opozycyę bez wszelkiego skutku; natomiast mniejszość, tak zwani silveliści, jakkolwiek ich przywódzca nie uzyskał mandatu, trzymają się jego polityki i są gotowi do warunkowego popierania rządu w ogólno-państwowych kwestyach. Wszystkie te objawy są bardzo pocieszające dla gabinetu Sagasty, którego stanowisko wzmacnia się z dniem każdym. Gabinet rozporządza większością znaczną i dobrze zorganizo-

Z piśmiennictwa polskiego.

(*Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, podług źródeł rękopiśmiennych napisał X. Paweł Smolikowski C. R. Tom drugi. W Krakowie. — Księgarnia spółki wydawniczej. 1893).

„Nasza atmosfera niczemu dobremu dojrzeć nie pozwala. Albo się umysł ugina, albo człowiek upada: kto się nie sprzeniewierzy swemu przeznaczeniu, tego przeznaczenie zawodzi. Giniemy z braku człowieka, któryby się wzniósł nad poziom powszedni!“ Ową smutna wróżba wielkiego hiszpańskiego myśliciela, Donoso Corteza, w całej pełni za dni naszych urzeczywistniać się zdaje. — W dusznej atmosferze współczesnej wszystko się obniża, więdnie i gaśnie; niema zapałów, niema polotu, ludzi niema, bo wszystkich szara powszedniość do jednego ściąga mianownika, wszystkie charaktery równa strychulec epoki, pogrążonej w materyalnych tylko zabiegach. Kto innem pragnie choć przez chwilę odetchnąć powietrzem, wśród innych znaleść się ludzi, w inne podnieść sfery, niech się zabierze do przeczytania książki, której tytuł wypisujemy powyżej, niech zakosztuje przedziwnej słodkości, złożonej w „Świętych obcowaniu,“ w przestawaniu z najszlachetniejszemi duchami niedalekiej przeszłości. Kto w młodości swojej zażył owej słodyczy, dla kogo zebrane w niniejszej księdze pamiątki nawiązują się z najdroższemi osobistemi wspomnieniami, kto miał szczęście zacząć życie w atmosferze pośrednio lub bezpośrednio przez tych wybranych wytworzonej, kto ich znał kiedyś i odnajduje tutaj takimi, jakimi ich znał, tylko lepszymi jeszcze, podniośleјszymi, bo odsłaniającymi tajniki dusz swych i myśli, ten bezstronnie nie potrafi niniejszego ocenić wydawnictwa, temu niepodobna bez głębokiego wzruszenia rozczytywać się w tych zwierzeniach, ten nie zdoła na zimno zdawać sprawę z książki, wskrzeszającej postacie, które służyły za drogowskazy naszej młodości, a za któremi nieutulona w sercu została tęsknota. Bo i jacyż to ludzie przesuwają się w tych kartach, wychylają z tej książki? Najprzód i przedewszystkiem owi dwaj pielgrzymi apostolscy, którzy, jak ongi Cyryl i Metody, dążą do Rzymu, aby zacieśnić rozluźniony węzeł miłości i stosunków Polski ze Stolicą Apostolską, aby się „rzymskim balsamem ukrzepić w ochocie,“ aby pilne, polskie sprawować czaty u Piotrowej skały, zanosić tam biedę naszą i krzywdę, a wraz utwierdzać ziomków w wierze i przywiązaniu do Kościoła i onego głowy. Dalej Adam Mickiewicz, piastun młodego Zgromadzenia, wielkie na niem budujący nadzieje duchowego odrodzenia Polski, ku któremu zwracają się nieraz listy i serca dwóch początkujących kapłanów, upatrujących w nim zawsze „ojca i dobrodzieja;“ Mickiewicz, który ze łzami do Rzymu ich wyprawiał i mimo biedy własnej nie przestawał w onych latach krzątać się około zaopatrzenia ich niedostatku; Mickiewicz, którego wówczas zamierzano do miasta wiecznego sprowadzić, jako największą powagę w sprawach i rzeczach polskich, aby namaszczonym głosem świadczył o ucisku sumień w Polsce.

Dalej jeszcze Cezary Plater, „złotoserсy Cezary,“ jak go nazywali współcześni, wielki jałmużnik powstającego zakonu polskiego, którego przybycie lub interwencya zawsze na razie każdą przykrą o chleb powszedni usuwa troskę, a któremu, jak pisze Kajsiewicz, „Bóg wielkie daje łaski dla czystości jego, i wiary, i dobrych miłosiernych uczynków, których pełen;“ Ojciec Ryłło, jedna z najoryginalniejszych i najbardziej pociągających naszego wieku postaci, misyonarz żarliwy, nowy Franciszek Ksawery, żmudzki wiarus, w wschodnie przybran szaty, orędownik Kościoła polskiego w Rzymie, apostoł Kurdów, przeznaczon, aby przedwcześnie życia dokonać w Khartum, gdzie jego mogiła dotąd nieuczczona zostaje, nawet osobną biografią, podczas gdy tyle hołdów na świeższy grób Gordona tam spływa; Jan Koźmian, potężna indywidualność, zaprawiająca się w skromniejszych trudów zakresie do olbrzymich znojów późniejszego wieku, gdy mu przypadło w znacznej części na własnych utrzymywać barkach ciężar Kościoła polskiego w pruskim zaborze i dźwigać ku wyżynom całe społeczeństwo wielkopolskie; i tyle, tyle innych osobistości, niepospolitych cnotą, poświęceniem, zaparciem — nawet wdziękiem, bo i tego daru nie brakło ludziom z onej epoki.

Niniejsza książka obejmuje nowicyat kapłański Semenenki i Kajsiewicza, od ich przybycia do Rzymu, aż do ich wyświęcenia. W pięknej swej historyi Zgromadzenia, X. Kajsiewicz z przygodną pokorą przechwala się raczej z krewkości swoich, nie kładzie nacisku na przebyte trudności i próby. Dopiero z tych poufnych listów dowiadujemy się, w jakich to warunkach obaj młodzieńcy odbywali studya teologiczne, jak żyli z jałmużny, nie mając nieraz i grosza zapewnionego na jutro, karmili się niemal wyłącznie ziemniakami i ryżem, mieszkali w wilgotnej izbie, która im była powodem tysiącznych dolegliwości, najgorzej na osłabienie wzroku wpływając; dla zabezpieczenia sobie stałego kącika podejmowali się uciążliwego dozorowania uczącej się dziatwy, a jeszcze roztrącać się mieli o tysiączne formalne trudności, wynikające z ich tułaczego położenia, z niepodobieństwa dostarczenia koniecznych papierów i dosięgającego ich w samymże Rzymie prześladowaniu ze strony Rosyi, usiłującej przeszkodzić ich studyom, zapobiedz ich wyświęceniu, jakby w przeczuciu znaczenia onych dwóch młodzieńców, onych dwóch Apostołów dla Polski i jej wiary i jej przyszłości. Naprożno mnożą się zabiegi dyplomacyi rosyjskiej, aby tych dwóch nieznanych Polaków pozbyć się z miasta wiecznego, znajdują oni w Rzymie silne poparcie jezuickiego zakonu, a przedewszystkiem opiekę znakomitego jenerała Jezuitów, Roothana, który na Białorusi nauczył się kochać i szanować Polaków, współboleć z cierpiącą Polską. I tu najlepszą znajdujemy odpowiedź przeciw tym, co gotowi upatrywać w łonie Kościoła jakieś współzawodnictwa niesnaski, zazdrości. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele,“ słowa te wiecznie się spełniają chętną pomocą, udzielaną sobie wzajemnie przez odrębne dzieła Boże i różne zakonne rodziny. Gdyby nie czynna i serdeczna opieka Jezuitów, kto wie, czyby się pierwsi Zmartwychwstańcy przebili przez ciężkie trudności początków.

Dziwny zaiste tajemniczy wiew wiary i ofiary przewiał był wówczas nad całą emigracyą, zahartował dusze do zupełnego poświęcenia i wyrzeczenia. Nie było obawy, aby w pół drogi stanęli ci, których Bóg do swej służby powołał. Nic nie gasiło ich zapału, ich żądzy doskonałości, ich pragnienia służenia Bogu i krajowi. Z Panem Bogiem łatwa sprawa, ale nie z ludźmi, pisali nieraz zasmuceni trudnościami piętrzącemi się na ich drodze, nigdy atoli nie zniechęceni, ani pokonani. I oto nareszcie stanęli u celu i z duszy ich tryska hymn pochwalny, z serca płyną słowa tak wspaniale, jakich bodaj od czasów Skargi nie słyszała Polska. „Drogi Janie — pisze X. Semeneńko do Jana Koźmiana. Pan Bóg teraz rozwiązuje nam ręce do pracy, podnieśmy ducha ku Niemu. Oczyśćmy zamiary nasze, niech będą czyste, jak światło dzienne, przed obliczem Jego. Tylko Jego miłość w sercach naszych, tylko dobro braci, a i jakie dobro! niech piersi nasze podnosi. Teraześmy inni ludzie, nowe stworzenie w Jezusie Chrystusie, rosnące w dojrzałości ciała Jego ku żywotowi wiecznemu. Przyzywajmy ducha tego, którego dał Pan w piersi Piotra, Jana, Pawła, Apostołów swoich, ducha pokoju, ducha miłości, ducha mądrości i mocy, stańmy się żywemi narzędziami Jego. Połączmy się najniegodniejsi ze wszystkiem, co tylko jest dziś świętego i dobrego na ziemi, a zwyciężyliśmy świat nasz i jeszcze raz chwała Boża zabrzmi na nim wśród oniemiałych nieprzyjaciół Jego. *Fiat fiat!*“

Listy Kajsiewicza z onego okresu niemniejszem Bożem tchną szczęściem i upojeniem. Już nie pisze, że „stary Hieronim wciąż jeszcze musuje“, ale czuje się obleczon mocą z wysokości na dalszą pracę i służbę. Oczywiście korespondencya ta głównie nam uwydatnia owe dwie postacie naczelne, którym Zgromadzenie swe początki zawdzięcza. W tym sojuszu serdecznym dwóch mężów Bożych, w tem braterstwie dwóch dusz wybranych a płomiennych, Semeneńko myślą, Kajsiewicz słowem; w pierwszym łagodna słodycz, towarzysząca zwykle głębokiej nauce, w drugim dzielność żołnierza Chrystusowego. *Miles to Christi* w całem znaczeniu, bodaj nawet powierzchownem „wspaniałem uosobieniem rycerstwa Bożego.“ W Semeneńce pierwiastek wschodni, do mistycyzmu i rozmyślania skłonniejszy; w Kajsiewiczu zachodnia pochopność do działania, do bojowania, do czynu. A u obu jednaka miłość, nawiązka początkującego zakonu, która tu prześwieca w każdem słowie i stosunku w tych listach wspólnych, w tej karnej dla Jańskiego uległości, w mnóstwie drobnych szczegółów, z których jeden osobną nas przeniknął rzewnością, gdy na wieść o kłopotach domowych i materyalnych Mickiewicza, Kajsiewicz błaga Jańskiego o zrobienie koalicyi „między swoimi“, o wstrzymanie przesyłki pieniężnej, „której w tej chwili nie potrzebujemy“, kiedy się czyta szczegóły ich niedostatku, lepiej się ocenia tę prośbę, ustępującą bodaj chleba powszedniego ukochanemu Adamowi. „Zgorszenie to, wołające o pomstę do nieba, gdyby temu człowiekowi zbywało na kawale chleba. Piszę to do ciebie, jak do bogacza i takim jesteś, bo kochasz wiele, a miłość na wszystko środki znajduje.“

Niedarmo Montalembert przyrównywał początki Zgromadzenia do życia pierwszych Chrześcian w katakumbach; miłością wzajemną jak wraz przypominają oni stosunki pierwotnego Kościoła. A wraz i tło miasta wiecznego nasuwało samo z siebie przygodne porównanie, gdy n. p. dwaj drudzy bracia, Duński i Hube, pierwszą mszę odprawiają w kaplicy podziemnej św. Piotra wobec kilkunastu rodaków, a uczestniczący w tej uroczystości cudzoziemiec opowiada, jakie na nim wrażenie robiła ta msza w kaplicy ciemnej, miana przez księdza wygnańca wobec wygnańców, wołających żałośnie do Boga o miłosierdzie i przebaczenie.

Zda nam się, że dożyliśmy najcięższego okresu porozbiorowego naszego bytu, że znikąd pomocy w rosnącym zewsząd ucisku. A jednak z tej książki poznajemy, że pod niektóremi względami bywało bodaj gorzej jeszcze, w pierwszej połowie dobiegającego do końca wieku. Najprzód i przedewszystkiem o ileż wyższy, zacniejszy i dzielniejszy dziś mamy episkopat, jak gorliwsze i cnotliwsze duchowieństwo we wszystkich naraz dzielnicach kraju, o ile więcej ducha katolickiego, świadomości katolickich zobowiązań w narodzie. Grzegorz XVI ze smutkiem wyznawał, iż nie może rozpocząć czynnej akcyi za Polską, „nie mając na kim oprzeć się w Polsce.“ Pod tym względem chyba stanowcza i korzystna nastąpiła odmiana, a z pewnością w znacznej części odnieść ją wypada do Zgromadzenia, które odtąd stanowić miało poniekąd pomost, łączący Polskę z Rzymem. Snać ludzką uniesionym niecierpliwością, wiecznie nam się zdawało, że Papież za mało nas kocha, zbyt mało dla nas robi, nie dosyć się o nas upomina. Nie liczymy się nigdy z trudnem położeniem Ojca wszystkich wiernych, nie liczymy z tą cierpliwością rzeczy wiecznych, jak Rzym, jak Kościół, który czekać umie, bo zna własną nieśmiertelność. A wraz i nie zastanawiamy się nigdy nad własnemi winami i niegodnością. Innej uległości dowody składali ludzie, przesuwający się w tych kartach, umysły n. p. tej miary, co Adam Mickiewicz. Pisząc o allokucyi Papieża, która się ogólnie wydała zbyt słabą, dodaje, że i on to znalazł: „ale znając, co to była nasza rewolucya i co my to za ptaszki, to widzę, że i na tyle łaski papieskiej nie zasłużyliśmy. Tylko Pan Bóg zlituje się nad

waną, podczas gdy opozycya jest liczebnie słaba i rozbita na grupy. Może zatem p. Sagasta przystąpić z łatwością do zapowiedzianego w swoim programie dzieła „odnowienia Hiszpanii“.

Dzienniki rosyjskie prowadzą dalej kampanię antyniemiecką, pomimo wszelkich umizgów narodowo-liberalnej niemieckiej prasy. Obecnie poruszono myśl przeniesienia wyższych zakładów naukowych w Dorpacie i Rydze, do miast położonych w głębi Rosyi. Temu losowi uległ w swoim czasie wileński uniwersytet, który bez najmniejszej potrzeby został przeniesiony do Kijowa i do Petersburga. Wprawdzie uniwersytet dorpacki jest już dostatecznie zrusyfikowany, zawsze jednak gromadzi on prawie całą młodzież z prowincyj nadbałtyckich, która wskutek tego zanadto ulega rodzinnym wpływom. Wynarodowienie jej nastąpi daleko prędzej, gdy będzie zmuszoną odbywać swoje studya w Petersburgu, lub Moskwie, dokąd już „zachód“ nie sięga. Odnosi się to nietylko do młodzieży niemieckiej, ale w wyższym może jeszcze stopniu do młodzieży łotyskiej i czuchońskiej, która zdobywa sobie coraz silniej świadomość narodową i nie myśli rozpływać się w „słowiańskiem morzu.“ Przeniesienie uniwersytetu dorpackiego nie przedstawia zbyt wielkich technicznych trudności, pomijając oczywiście kwestyę naukową; inaczej jednak rzecz się ma z rygską techniką, która jest utrzymywana w znacznej części z funduszów prywatnych. W razie przeniesienia tego zakładu w głąb Rosyi odpadłyby subsydya, płacone przez miasto i szlachtę, a budżetowi państwowemu przybyłby nowy znaczny ciężar. Wobec teraźniejszego położenia finansowego Rosyi wątpić można, aby minister skarbu zgodził się na propozycye „narodowej“ prasy, a istnienie tak niewątpliwie użytecznego instytutu jak technika rygska, jest na jakiś czas zapewnione. Zakład ten jest poza Petersburgiem jedyną wyższą szkołą nauk technicznych w Rosyi, gdyż szkoła techniczna charkowska, ma mniejszy zakres. Przeniesienie zatem techniki rygskiej w głąb Rosyi, dotknęłoby zatem także młodzież polską, która kształci się tam w znacznej liczbie. W każdym razie antyniemiecka akcya jest prowadzona w Rosyi z konsekwencyą i bezwzględnością, która nie bardzo odpowiada przyjaznym usiłowaniom Niemiec, a rosyjsko-niemiecki traktat handlowy pozostanie zapewne długo jeszcze w dziedzinie projektów.

Związek Szwecyi i Norwegii i tak już bardzo luźny, rozrywa się coraz więcej wskutek usiłowań radykalistów norwegskich. Dotychczas reprezentacya zagraniczna obu państw była wspólna; obecnie jednak storthing norwegski dąży do stworzenia własnej dyplomacyi. Na jednem z ostatnich posiedzeń przyjął storthing rezolucyę, wzywającą rząd do bezzwłocznego utworzenia ciała konsularnego niezależnie od uregulowania kwestyi dyplomatycznej reprezentacyi. Rezolucya ta przyjęta znaczną większością głosów, będzie niezawodnie w życie wprowadzona, gdyż obecny gabinet norwegski składa się z ludzi unii przeciwnych, a prezes ministrów Steen, wypowiedział w tym duchu wielką mowę, w której wyjaśniał całą teraźniejszą akcyę przeciwko Szwecyi. Akcya ta, jak oświadczył kierownik norwegskiej polityki, dąży do tego, aby istniejącą pomiędzy obu państwami unię w drodze legalnej rozwiązać. Oświadczenie to w ustach prezesa gabinetu, ma niewątpliwie znaczenie decydujące. Jest ono zapowiedzią polityki separatystycznej bezwzględnej, która prędzej czy później doprowadzi do zupełnego oderwania Norwegii, wbrew wszelkim międzynarodowym traktatom.

Korespondencya „Czasu“.

Jarosław 18 marca.

Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem hr. Stefana Zamoyskiego zgromadzenie przedwyborcze w sprawie wyboru posła do Rady państwa, w miejsce zmarłego ś. p. hr. Władysława Koziebrodzkiego, z okręgu wyborczego mniejszej własności Jarosław-Cieszanów. Z okręgu jarosławskiego przybyło około 60 ciu włościan, mało-mieszczan i obywateli, z okręgu cieszanowskiego p. Gnoiński, prezes Rady powiatowej i poseł na Sejm.

Na zgromadzeniu postawił swą kandydaturę X. kanonik Pastor, proboszcz z Radymna; żadna inna kandydatura dotychczas zgłoszoną nie została. Po dosyć długiej dyskusyi, zgromadzenie powzięło prawie jednomyślnie następujące uchwały:

1) Że obecni na zgromadzeniu zawiązują się w komitet przedwyborczy, obszerniejszy.

2) Że ma zaraz być wybranym komitet ściślejszy wykonawczy, składający się z 15 członków, przewodniczącego i jego zastępcy.

3) Że zgromadzenie przyjmuje do wiadomości z ewentualnem poparciem kandydaturę X. kanonika Pastora.

4) Że jednakowoż pozostawia się termin otwarty do 1 maja b. r. dla zgłoszeń innych możliwych kandydatur, które w danym razie ma komitet ściślejszy przedstawić obszerniejszemu komitetowi najdalej do 15 maja b. r.

5) Że wszystkie powyższe uchwały mają być podane do wiadomości dziennikom i komitetowi centralnemu wyborczemu we Lwowie.

Komitet ściślejszy wykonawczy został wybranym. Jednomyślnie wybrano księcia Jerzego Czartoryskiego przewodniczącym, a Dra Jahla, wiceprezesa miasta Jarosławia, zastępcą przewodniczącego, tak dla obszerniejszego, jak i dla ściślejszego komitetu.

Wiedeń 19 marca.

(Z Koła polskiego).

Z powodu złożenia przez szanownego posła Smolkę mandatu poselskiego, a zarazem godności prezesa Izby poselskiej, zamieszczono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego przedewszystkiem wniosek, za kim posłowie polscy głosować mają przy jutrzejszym wyborze prezesa Izby. Koło polskie, zważywszy, że dotychczasowy pierwszy wiceprezes Izby, poseł Chlumecky, pełnił od paru lat często, a od kilku miesięcy w zupełności obowiązki prezesa Izby bezstronnie z zadowoleniem wszystkich stronnictw, uchwaliło prawie jednomyślnie na wniosek przewodniczącego swego, posła Jaworskiego, aby głosować w Izbie za wyborem p. Chlumecky'ego prezesem Izby.

Ponieważ wskutek wyboru p. Chlumecky'ego prezesem Izby, opróżnioną zostałaby posada wiceprezesa Izby, przeto przewodniczący wniósł, aby w takim razie Koło głosowało za wyborem na pierwszego wiceprezydenta posła Kathreina, który dotychczas był drugim wiceprezesem Izby, a należy do klubu tak zwanych „konserwatystów,“ czyli klubu hr. Hohenwarta. Przed przystąpieniem do tego wyboru rozwinęły się krótkie rozprawy, z powodu rozgłoszenia w dziennikach tutejszych, jakoby co do wyboru drugiego wiceprezesa Izby — na którą to posadę kandydata ma przedstawiać Koło polskie odpowiednio układom między stronnictwami — czynił klub hr. Hohenwarta jakieś zastrzeżenia przeciw wyborowi posła Madeyskiego. Przedstawiano, że takie zastrzeżenia byłyby całkiem niewłaściwe i przeciwne umowie, bo każde stronnictwo parlamentarne ma prawo tego przedstawić, którego wybierze, a inne stronnictwa, w układ wchodzące, winny go przyjąć bezwarunkowo. Jeżeliby taki układ jedno stronnictwo złamało, nie obowiązywałby on także Koła polskiego. Po wypowiedzeniu tych zastrzeżeń przez posła Wodzickiego i przez kilku członków Koła, przewodniczący wniósł, aby głosować w Izbie za wybraniem pierwszym wiceprezesem Izby dotychczasowego drugiego wiceprezesa, posła Kathreina, co uchwalono większością głosów.

Następnie przystąpiono do głosowania kartkami na kandydata na II-go wiceprezesa Izby. Po dwukrotnem głosowaniu, w którem wzięło udział 46 posłów, przy równości głosów, bo 23 posłów oświadczyło się za kandydaturą posła Madeyskiego, a 23 także za kandydaturą posła Abrahamowicza, los rozstrzygnął za posłem Madeyskim i Koło postanowiło postawić kandydaturę posła Madeyskiego.

Następnie przystąpiło Koło do wyboru członków Delegacyi austryacko-węgierskiej. Wiadomo, że według ustawy zasadniczej, Galicyę reprezentuje w Delegacyi austr. węg. siedmiu członków, wybranych przez wszystkich posłów z Galicyi. Przy dzisiejszych wyborach głosowało 45 posłów polskich i wybrano: Jaworskiego (44 głosami), Chrzanowskiego (43 głosami), Szczepanowskiego (40 głosami), Popowskiego (36 głosami), Mandyczewskiego (32 głosami), Kluckiego (30 głosami) i Wodzickiego (24 głosami).

Ponieważ do komisyi podatkowej izbowej, która ma obradować „permanent“ w ciągu lata, złożyli mandaty posłowie Stadnicki i Wodzicki, przeto Koło wybrało dzisiaj członkami tej komisyi posłów: Kozłowskiego i Gniewosza Włodzimierza. Dodam tutaj, iż w komisyi tej, oprócz świeżo wybranych, zasiadają posłowie: Abrahamowicz Dawid, Czaykowski, Czecz, Byk i Jędrzejowicz. Ponieważ także Izba poselska uchwaliła przed kilku dniami, że w miejsce komisyi przemysłowej izbowej z 36 członków złożonej, ma podczas odroczenia Rady państwa być czynną jej komisya przemysłowa z 18 członków złożona, dla wysłuchania tylko zdań ankiety, co do pytań przedłożonych, przeto Koło do tej komisyi wyznaczyło z swego grona 3 członków, po większej części z dawnej komisyi przemysłowej, mianowicie posłów: Łosia, Sokołowskiego i Weigla, a czwartego z pomiędzy posłów ruskich, p. Barwińskiego.

Po ukończeniu wyborów przewodniczący Jaworski odczytał petycyę, podpisaną przez 34 tysięcy obywateli, a domagającą się, aby Koło polskie przedsięwzięło energiczne kroki w celu, iżby rząd austryacki nie dopuścił zmiany granicy odwiecznej między tą częścią Polski, która jest dzisiaj Galicyą, a Węgrami i zaboru przez Węgry cząstki naszej ziemi ojczystej, cząstki wprawdzie małej, ale nam drogiej i mieszczącej w swym obrębie Morskie Oko. — Przewodniczący przypomniał liczne starania, przedsiębrane w tej sprawie przez Koło polskie, interpelacye, wnoszone w Izbie, kroki jego do ministrów, wskutek czego ministeryum austryackie rokowało z węgierskiem, a równocześnie poleciło zgromadzić dokumenta, wyjaśniające tę sprawę. Dokumenta te zbierało Namiestnictwo galicyjskie i nadeszły one właśnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, a ministerstwo zajmuje się gorliwie tą sprawą, którą on także jako prezes Koła popierać będzie.

Poseł Chrzanowski przedłożył wniosek, aby „prezydyum Koła, jako jego deputacya, udało się do prezesa ministrów z przedstawieniem, iżby rząd przedsięwziął stosowne środki dla niedopuszczenia zmiany granicy odwiecznej kraju naszego. Deputacya ta winna udać się także do węgierskiego ministra *a latere*, to jest rezydującego przy Cesarzu i przedstawić mu, jak wielkie oburzenie w całej ludności polskiej wywołuje ten zabór przez Węgry cząstki kraju naszego przy Morskiem Oku.“

Uzasadniając krótko ten wniosek, wspomniał wnioskodawca, z jakiego faktu, zaszłego w przeszłym wieku, wypływają główne trudności w tej sprawie.

W poparciu tego wniosku przemawiali posłowie: Piniński, Wielowiejski, Kozłowski, Rutowski, Wodzicki, Skarszewski, dorzucając różne jeszcze uwagi.

Z powodu bardzo późnej godziny odroczono dalsze obrady nad tą sprawą do następnego posiedzenia.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby zaznaczyło się epizodem, poświęconym wspomnieniu p. Dunajewskiego. Nawiązując do lojalnej uwagi barona Scharschmida, oświadczył minister skarbu, Dr Steinbach, że ucieszył się nadzwyczajnie, iż Scharschmid uznał zasługi Dunajewskiego, bo z tego wnosić można, iż prawdziwa zasługa, mimo wszelkich różnic politycznych, zawsze w końcu będzie uznaną i pozostanie niespożytą. Rzęsistemi oklaskami powitała prawica to oświadczenie ministra. Menger, odpowiadając, tłómaczył, że lewica tylko ze względów na ogromne obciążenia, których żądał Dunajewski, występowała przeciw jego projektom.

*

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą finansową. Po ministrze Steinbachu i dep. Teliszewskim, których przemówienia były już streszczone w sobotnich depeszach, zabrał głos deput. Zaczek. Zaznaczył on, iż po mowach dep. Plenera i Russa zapanowało wielkie zamięszanie w kwestyi „narodowego pojednania.“ Dążenia Czechów nie zmierzały nigdy do utworzenia samoistnego państwa słowiańskiego w środkowej Europie; chcą oni tylko odpowiedniego samorządu. Cel ten może być osiągnięty bez naruszenia jedności państwa. Czesi, Polacy i Rusini prowadzą teraz z Niemcami walkę o swój byt. Mowca ubolewa, iż gabinet Taaffego odstąpił od myśli pojednania ludów i zakończył słowy: Byłoby nieszczęściem, gdybyśmy z uporządkowaniem naszych spraw wewnętrznych czekać mieli, aż wybije znowu ciężka dla państwa godzina.

Dep. Zallinger zwraca się przeciw wywodom Scharschmida o inkwizycyi i nocy św. Bartłomieja. Inkwizycya nie była kościelnym lecz państwowym instytutem, za który na Kościół nie spada żadna odpowiedzialność. Co się tyczy ponurego ducha średniowiecznego, to kłamstwu temu sprzeciwiają się kamienie. Katedry i ratusze dowodzą rozkwitu sztuki w czasie, w którym naukę pielęgnowano w klasztorach. My klerykalni posłowie trzymamy się silnie naszego chrześciańsko-konserwatywnego programu. Naszą pierwszą przysięgę złożyliśmy przy chrzcie.

Dep. Lueger podnosi, iż Dunajewski bywał namiętnie zaczepiany przez lewicę, a szczególnie przez Mengera. Obecny minister skarbu jest o wiele szczęśliwszy, o nim prawie się nie mówi. Zniknął on nawet z Izby. Prawdopodobnie przejrzał listę mowców, a zobaczywszy na niej Zaczka, Zallingera i Luegera, pomyślał sobie: Zaczek będzie mówił o Czechach, Zallinger o szkole wyznaniowej, a Lueger o żydach. Dlatego zniknął z Izby. Mowca oświadcza, iż kwestya czeska zaczyna go nudzić i byłoby szczęściem dla Austryi, gdyby ta kwestya zeszła już raz z porządku dziennego. Mowca polemizuje z Scharschmidem i stwierdza, iż liberalna partya jednego z najszlachetniejszych mężów barona Walterskirchena napiętnowała jako zdrajcę niemieckiego narodu. Partya mowcy nie wysuwa teraz kwestyi żydowskiej na pierwszy plan umyślnie, aby odjąć liberałom wymówkę, iż Izba nie może rozwinąć produktywnej działalności. Scharschmid powiedział, iż czynimy żydów odpowiedzialnymi za wszelkie niepowodzenia małego przemysłu. O nie! My zwracamy się tylko przeciw bogatym żydowskim kapitalistom i przeciw lichwiarskim pośrednikom. Największa część żydów nie chce pracować, tylko handluje i szachruje. Jest-że to rzecz przyzwoita, iż przy regulacyi waluty grupa Rothschilda taki olbrzymi zrobiła interes. Podczas gdy my Niemcy i Słowianie przedstawiamy widowisko bratniej walki, chytry żyd wciska się do naszych kieszeni i plądruje je. Oby Bóg zrządził, iżbyśmy się raz uwolnili od kleszczy Rothschilda i towarzyszy.

Dep. Menger zwracając się do Luegera powiada: Pan masz szeroką gębę, ale mało wiedzy. Ruch antysemicki przynosi żydom o tyle korzyść, iż zmusza ich do porzucenia niektórych złych nałogów. Szkodzi on jednak chrześcianom pod względem ekonomicznym, a nadto pod jego wpływem dziczeje młodzież. Mowca przemawia w końcu za rozwojem kolei wicynalnych, które są niezbędne dla ożywienia ekonomicznego ruchu w Austryi.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Proces o przekupstwa panamskie.

Paryż 17 marca.

Obrońca Lessepsa, Barboux, prowadził na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu swoje *plaidoyer*.

Lesseps — mówił Barboux — nie wiedział, w jaki sposób użyte były sumy, wypłacone Reinachowi. Fakt ten potwierdzają świadkowie; nawet Monchicourt, likwidator Towarzystwa panamskiego, przyznaje, że co do tego szczegółu nie miał nigdy żadnej wątpliwości. Więcej budzi podejrzenia interwencya Floqueta, Freycineta, Ranca i dep. Clémenceau w zatargu między Reinachem a Herzem. Czy chodziło tu tylko o odwrócenie finansowego krachu, który rzekomo musiałby wywołać skandaliczny proces Herz-Reinach-Panama? Ależ proces taki ciągnąłby się przynajmniej dwa lata. Mężów tych popychała do skrzętnych zabiegów nie obawa przed finansowem przesileniem, lecz interes stronnictwa; skandalem, którego się lękali, był skandal polityczny.

Polityka i wymiar sprawiedliwości — to dwaj nieprzyjaciele: polityka dąży do władzy, nie troszcząc się o prawdę, sprawiedliwość szuka prawdy, nie troszcząc się o władzę. Żądano od pani Cottu, aby wymieniła nazwiska skompromitowanych deputowanych z prawicy. Czy tak mówi sprawiedliwość? Nie, tak mówi polityka. Proces ten jest procesem politycznym; wytworzyli go politycy, kierujący się interesem stronnictwa. Tajemnicą obecnego procesu jest obawa ministrów i deputowanych, aby nie podano ich uczciwości w wątpliwość. Ztąd poświęcano z początku i przyjaciół; następnie jednak przyszło zastanowienie: jeśli poszlemy wszystkich naszych przyjaciół przed trybunał sędziów przysięgłych, z kim będziemy rządzić? Uczyniono więc wybór: ofiarą padli ci, którzy nie budzili ani obawy, ani nadziei. — Wszyscy, którzy mieli siłę i wpływ, mimo wdrożenia śledztwa, zostali wypuszczeni na wolność.

Do sędziów — kończy mowca — jednę mam prośbę: przywróćcie blask słynnemu nazwisku Lessepsów i pomścijcie Francyę za krzywdę, wyrządzoną jednemu z jej najlepszych synów.

Po obronie p. Barboux rozległy się w audytoryum żywe oklaski. Mowa słynnego adwokata wywarła powszechne wrażenie: artystycznie wytworna, spokojna, w polemice ostra, a subtelna, zdawała się być raczej świetną akademicką rozprawą, niż sądową obroną przed trybunałem karnym.

Następnie zabrał głos przewodniczący Izby adwokackiej Du Buit. Obrońca Fontane'a, w krótkiej, energicznej przemowie podniósł polityczny charakter procesu o przekupstwa. Fontane, bez wpływu i znaczenia, odgrywał podrzędną rolę w radzie nadzorczej Towarzystwa. Mówiono, że on miał klucze od kasy, więc jest winnym współudziału w korupcyi: zarzut to niesłuszny, śledztwo bowiem dowiodło, że właśnie w krytycznym czasie, w latach od 1886 do 1888, Fontane był chory i nie mięszał się do toku interesów Towarzystwa. Mowca nie wierzy w prawdziwość owej listy przekupionych, którą Hertz dał Reinachowi i jako wierny republikanin prosi o uwolnienie wszystkich oskarżonych. Lepszą tem — kończy Du Boit — wyświadczycie Francyi przysługę, niż dając posłuch żądaniom jeneralnego adwokata.

Paryż 18 marca.

Nielicznie zgromadziła się dzisiaj ciekawa publiczność. Ogólne znużenie widoczne już jest w sali posiedzeń.

Pierwszy przemawiał adwokat Rousseau. Obrońca Baïhauta usiłuje wykazać, że, mimo przyznania się b. ministra robót publicznych, nie może być w tym wypadku mowy o właściwem przekupstwie. Minister Baïhaut był zawsze zwolennikiem projektu emisyi losów panamskich, w wypłacie więc owych 375.000 fr. nie zachodził przymus. Lesseps mógł pieniędzy tych nie dać, mógł się udać do prezesa ministrów Freycineta i przed nim wnieść skargę. Obrońca przytacza i tę okoliczność, jako łagodzącą, że pieniądze znaleziono nienaruszone w „Crédit lyonnais.“ Otworem przecież stała Baïhautowi łatwa droga ucieczki wraz z majątkiem za granicę.

Obrońca Blondina, Lallier, przedstawia swego klienta, jako ofiarę Baïhauta. Szereg świadków podnosi uczciwość Blondina; jakżeż więc on miałby podżegać do zbrodni przekupnego Baïhauta? Blondin nie wiedział nawet, że zawikłany jest w przestępne matactwa; sądził, że b. minister potrzebuje pieniędzy na kampanię giełdową w obronie Towarzystwa panamskiego. Blondin nie był uczestnikiem zbrodni, mowca oczekuje więc z ufnością uwalniającego werdyktu.

Obrońca b. deputowanego Sans-Leroy stara się udowodnić, że owa suma 200.000 fr., o której przyjęcie oskarżony jest „jedenasty deputowany,“ pochodzi z posagu żony p. Sans Leroy, a nie z funduszów Towarzystwa panamskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Nowe rewelacye panamskie.

Parlamentarna ankieta, wyznaczona dla zbadania sprawy przekupstw panamskich, odkryła nareszcie przypadkowo nowe, nieznane dotychczas szczegóły historyi korupcyi członków parlamentu. W piątek po południu otrzymała ankieta list od p. Imbert, likwidatora spadku po Jakóbie Reinachu, z zawiadomieniem, że po zmarłym pozostały papiery, mogące bardzo przyczynić się do rzucenia właściwego światła na sprawę panamskiego skandalu. W wigilię swojej śmierci Reinach oddał jednemu ze swoich przyjaciół, p. Carpentier, kopertę, zawierającą ważne papiery i prosił go, aby ją wręczył bratu barona, hr. Oskarowi de Reinach-Cussac. P. Imbert, dowiedziawszy się o tem, prosił komisyę o wyznaczenie delegata, któryby mógł być obecny przy odpieczętowaniu ciekawych zapewne dokumentów. Delegatem tym wyznaczony został p. Dupuy Dutemps.

Papiery zdaje się były zebrane przez Reinacha w tym celu, aby stwierdzić nikczemne oszustwa Herza, których ofiarą padł Reinach. Klęska panamska pierwszemu Reinachowi zadała najsroższy cios, pozbawiając go naprzód majątku, a potem honoru i życia. Przedewszystkiem na uwagę zasługuje kopia notatki, przesłanej przez Reinacha Korneliuszowi Herzowi, a zawierająca spis kwot, jakiemi Reinach musiał się okupywać zarówno Herzowi, jak i niejakiemu p. Schwobowi, wierzycielowi Herza, figurze równie, jak on, tajemniczej. Reinach wysyłał znaczne sumy pieniężne bądźto do Włoch, bądź do Niemiec, bądź do Brukselli, stosownie do poleceń wyzyskiwaczy. Ogółem wypłacił Reinach kwotę 11,190.175 fr. Między innemi znajduje się na liście pozycya 50,000 franków dla p. Crispi'ego, jak się można domyślać za wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza, przypiętą na piersiach Dra Korneliusza Herza.

Na pierwszą wiadomość o odkryciu tej pozycyi włoskie biuro telegraficzne Stefaniego zapewnia z nadzwyczajnym pośpiechem, że Crispi jako adwokat, stał w ciągłych stosunkach finansowych z Reinachem i że zatem odkrycie to nikogo zadziwiać nie powinno; było to tylko honoraryum zaległe od lat czterech, a w roku 1891 wypłacone odrazu. Resztę dokumentów stanowią depesze, wymienione pomiędzy Reinachem a Hertzem w latach 1887 i 1888. Na depeszach tych napisał Reinach czerwonym ołówkiem słowo: *„chantage.“* Oto dla przykładu kilka z nich: „Wenecya 14 kwietnia 1887 r. Jeżeli dzisiaj nie odbiorę zadawalniającej depeszy, złamię wszelki opór, usuwając wszelką dwuznaczność. Uprzedź pan o tem zdrajców i uważaj się sam za uprzedzonego. *Herz.*“ — „Bruksela 7 maja 1888 r. Odrzucam absolutnie propozycye przedłożone mi przez Chaberta. *Herz.*“ — „Frankfurt 7 lipca 1888 r. Jeżeli jutro przed godziną 4 nie odbiorę telegraficznego potwierdzenia podpisu i nie otrzymam z powrotem dwóch dokumentów, wręczonych przezemnie pańskiemu mandataryuszowi, ucieknę się do koniecznych środków zachowawczych. Nie akceptuję najmniejszej zmiany w tekście owych dokumentów. Do pana należy zadecydować o losie swoim. *Herz.*“ — „Bern 9 grudnia 1888 r. Uchybiasz pan swoim zobowiązaniom i starasz się od nich uwolnić za pomocą śmiesznych sposobów. Pogardzam pańskiemi nieuczciwemi propozycyami i bądź pan przekonany, że posunę się aż do ostateczności, wymagając od pana wypłaty całego długu. Ani prośby pańskich przyjaciół, ani błagania pańskiej rodziny, ani żadna presya nie wstrzyma mię od wyrządzenia sobie szybkiej sprawiedliwości. *Korneliusz Herz.*“ — List Herza, datowany z Paryża: „Pańskie postępowanie, doprawdy wstrętne, zadziwia mię coraz bardziej. Nietylko gwałcisz pan kontrakty najformalniejsze, ale zapominasz o mojej dobroci i o moich dobrodziejstwach względem pana. Śmiałeś pan grozić mi wielkiem nieszczęściem i lekkomyślnie wyzywasz mię do wojny. Ubolewam nad pańskiem zaślepieniem. Jakto? Śmiesz pan mówić, że nie winieneś mi wdzięczności; śmiesz pan kłamać tak bezczelnie. W przeciągu 48 godzin będziesz pan miał niezbite dowody swego kłamstwa. Bardzo często popisujesz się pan wielką pogardą dla rządu i dla sprawiedliwości pańskiego kraju. O wszystkich ministrach mówisz, jakby byli twoimi uniżonymi sługami, a więc dowiedź pan, że masz słuszność. W rządzie francuskim nie znajdziesz pan nikogo, ktoby się mógł solidaryzować z pańskiemi nieuczciwemi postępkami i któryby chciał podzielać straszne skutki i sprawiedliwą karę, jaką ściągasz pan na siebie. Zapłać pan, coś pan winien, i przeproś za swoje smutne postępowanie, a być może, że zgodzę się jeszcze raz zapomnieć o wszystkiem. *Hertz.*“ — Urywek z listu Reinacha do Chaberta: Nigdy ani jednego sou nie zyskałem przez doktora i nie chcę przez niego zyskać. On zyskał przezemnie miliony i ja mu dałem miliony. Oto są rachunki nasze. Zostały one zamknięte przy panu na słowo honoru, którem przyrzekł, że już niczego odemnie nie będzie żądał. Niechże go teraz dotrzyma. To doprawdy śmieszne, że doktor, który ma teścia milionera, szuka pieniędzy gdzieindziej.

Wśród tych depesz i listów znajduje się także przekalkowana następująca notatka: „Bon na 25,000 fr., płatnych z końcem lipca 1887 r. Andrieux. 32. Avenue Friedland.“ Andrieux, zapytany przez współpracownika *Journal des Débats* o wyjaśnienie znaczenia tego bonu, odpowiedział, że w istocie pożyczył tę sumę od Reinacha za pośrednictwem deput. Guillot, który był winien Andrieux'mu znaczną sumę pieniężną, a nie mogąc mu oddać, wystarał mu się o tę pożyczkę, którą spożytkował na cele wyborcze. Nie znałem Reinacha — mówił Andrieux — i bon ten nie jemu wręczyłem lecz Guillotowi. Że z nim zresztą żadnych stosunków pieniężnych nie miałem, dowodzi najlepiej fakt, że w dzienniku moim *La petite Republique française*, obchodziłem się zawsze bardzo nielitościwie z deput. Józefem Reinachem. Spłaciłem w każdym razie ten czek i nikt mi nic może nic zarzucić.

KRONIKA.

Kraków 20 marca.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Kolor, rodem z Podgrodzia w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** Dowiadujemy się, że Kółko rolnicze w Muninie uchwaliło kosztem swoim wysłać jednego ze swoich członków na pielgrzymkę do Rzymu, mianowicie Antoniego Sobnia, przeznaczając na ten cel 48 złr. na bilet podróżny, a 11 złr. na mieszkanie z pożywieniem przez dni 10 w Rzymie.

— **Adres pielgrzymki polskiej do Ojca św.** podpisuje wiele osób w kancelaryi kościoła Panny Maryi. Przypominamy, że adres ten będzie mógł być podpisywany tylko do dnia 1 kwietnia.

— **Sprawa wiecu katolickiego** w Krakowie postępuje naprzód. Rozdzielone prace nad szczegółowym

---

biednym prostym ludem, szlachtą okoliczną i matkami wiejskich rodzin.“

Ale jeżeli w niniejszych listach spotykamy się raz po raz z smutnym obrazem stanu kraju i niejedno bolesne wspomnienie się odświeża, jedna wciąż jeszcze ztąd się wychyla i nadzieja i podnieta ku dobremu. Przekonać nam się raz więcej przychodzi, jak nieraz długiego czasu potrzebuje myśl dobra i ziarno dobre, aby kiełkować i wydać plon obfity, a z drugiej strony, jak żadne usiłowanie, żadne poświęcenie, żaden zamiar i zabieg poczciwy nie idzie na marne, lecz z czasem dojrzewa w setne żniwo. Na pierwszych zaraz kartach spotykamy się z nieśmiałem, jakoby niedościgłem marzeniem otworzenia kiedyś polskiego w Rzymie kollegium; myśl ta wychodzi od Jezuitów, od zacnego O. Suszyńskiego, od O. Ryłły. Zdaje się, że rzecz to niepodobna, że Rosya wszystkich dołoży starań, aby jej przeszkodzić, że ani środków, ani ludzi nie stanie, a jednak z czasem przyszło nam patrzeć na jej urzeczywistnienie. I znowu stykamy się z nurtującą myślą działania na Słowiańszczyznę, której katolicka Polska winna hetmanić w zwrocie do jedności, niby z przeczuciem misyi Bułgarskiej, na kilkadziesiąt lat przed jej spełnieniem. Dalej doczytujemy się o zamiarze wysyłania unitów galicyjskich na studya teologiczne do Rzymu, o wspieraniu przez to świętej Unii, dalekiem przygotowaniem do Internatu lwowskiego i działaniu X. Kalinki. A któż to ową rzecz wciąż naprzód wysuwa i poleca? Zacna matrona i opiekunka unitów Wanda hr. Kaboga, w której włościach na Podlasiu po dziś dzień święta Unia opiera się prześladowaniu szyzmy i utrzymuje się zasobem ukrzepienia duchowego, niegdyś z rąk owej dzielnej chrześcianki otrzymanem.

Próby działania na młodzież polską w Paryżu, podjęte tamże przez Jana Koźmiana, w ćwierć wieku później dojrzewają zakładem wychowawczym, otworzonym w Poznaniu, z którego na cały kraj rozeszli się dzielni pracownicy i niezłomni chrześcianie. Zanim X. Jełowicki całej Polsce dostarczy biblioteki duchownej, mnóstwem wydanych i tłómaczonych przez się książek pobożnych, w niniejszej korespondencyi pełno napotykamy śladów gromadzonego materyału przekładów i prób wydawniczych. Słowem, wszystko w tej pięknej książce dodaje bodźca do czynniejszej i żarliwszej służby. I pochop do studyów historycznych, do obrachunku z przyszłością, do gromadzenia materyałów dziejowych, w owych dalekich początkach się znaczy, jakby zapowiedzią pomnikowych prac, które po latach wyjść mają z łona młodego zgromadzenia. W każdem życiu, zwłaszcza kiedy się już dzień nachylił, nadchodzi chwila wytyczna, w której ogarnia lęk niewysłowiony, iż się nie dosyć zrobiło dla Boga, dla kraju, dla bliźnich. I wraz słowa Jańskiego znajdują echo gotowe w duszy, odczuwającej jawnie, „iż nie można być na pół chrześcianinem, na pół pobożnym, na pół pokutować i mimojazdem dobywać wieczności w Bogu. Czuję i ustawicznie słyszę krzyki Anioła Stróża, czy sumienia, nie wiem, że robota główna ani jeszcze zaczęta, powinność główna zaniedbana.“ W takich momentach życia, w takich usposobieniach duszy, przykłady i słowa zebrane w niniejszej księdze nieoszacowaną przynoszą pomoc, pokrzepienie i pobudkę. A wraz jakaż to szkoła prawdziwej miłości Ojczyzny, budującej na własnej poprawie narodową naprawę, na własnem odrodzeniu odrodzenie Polski! Krytyka może znaleść niektóre wady układu. I tu podobnie, jak w pierwszej części, całość zyskałaby niezawodnie na zacieśnieniu jej w pewnych granicach, na odrzuceniu niektórych listów, powtarzających prawie bez odmiany jedno i to samo, na delikatniejszem braniu na przetak doraźnych zwierzeń, które się nie należały obojętnej publiczności. Nie przebolelismy dotąd niektórych niedyskrecyi tomu pierwszego, całkiem do przedmiotu nienależących, które do tkliwie zraniły wielu z czytelników *Historyi Zgromadzenia*. Z tem jednem chyba zastrzeżeniem, rzewnem tylko i serdecznem słowem witać nam przychodzi księgę wielkiej dla nas duchownej wagi i doniosłości. Uczy nas ona, jak dobrem sercem żadnej ofiary Bogu nie skąpić, uczy po Bożemu miłować Ojczyznę i zaprasza nas do społeczności tych ludzi wybranych z tułactwa polskiego, którzy wyszli przemienieni i odrodzeni z ognia wielkiego utrapienia, świeżej klęski i pogromu, wskazując nam swym przykładem, gdzie szukać pociechy i siły, na jakiem polu najlepiej i najskuteczniej dla Polski, dla zbawienia duszy polskiej pracować należy.

F....

programem referatów i rezolucyj są już na ukończeniu. Sekcye spraw ekonomicznych, sztuki chrześciańskiej, oraz życia katolickiego znalazły już kilku sprawozdawców i prelegentów do ważnych spraw i zagadnień. Niebawem program szczegółowy zostanie ogłoszony i rozesłany po kraju, zkąd wiele odzywa się głosów, popierających myśl wiecu. Wiec odbędzie się w lipcu równocześnie ze zjazdem delegatów Kółek rolniczych.

— **Na dochód restauracyi katedry na Wawelu** urządza Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w poniedziałek dnia 27 b. m. w sali „Sokoła“ koncert, poświęcony wyłącznie utworom religijnym. W wykonaniu doborowego programu wezmą udział pp. Emilia Mendocha, Zofia Sinkiewiczowa, Wanda Strycharska, Marya Paszkowska, kapelmistrz Hock z orkiestrą 13 pułku, wreszcie chóry żeńskie i męskie „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora A. Steibelta. Bilety do miejsc numerowanych po 1 złr., oraz wstępy na salę po 50 ct. wydaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Od pewnego czasu odbieram szereg wizyt i listów, łączących moją osobę z wydawnictwem nowego dziennika w Krakowie. Nie mogąc ciągle każdemu z osobna wyjaśniać mego stanowiska, oświadczam dlatego publicznie, iż mi nawet przez myśl nie przeszło pismo nowe zakładać lub w założonem brać jakikolwiek udział.

Kraków, dnia 20 marca 1893 r.

Dr Henryk Jordan.

— **Raut na cele dobroczynne**, urządzony w sobotę wieczorem staraniem hr. Adamów Krasińskich, napełnił salę hotelu Saskiego doborową publicznością. Do koła zastawione były stoły, przy których nabyć można było herbaty, przekąsek, słodyczy, pączu, szampana, a pod koniec wieczoru nawet i papierosów. Honory robiły przy nich nadobne panie i panny z pełną wdzięku uprzejmością. Nie dziw, że delikatesy licznych znajdowały amatorów, którzy hojny za nie składali haracz. Najobfitszym podobno jednak łupem pieniężnym cieszyły się fiorystki, które już nie sklep z kwiatami, ale ogród swój rozłożyły przy wejściu. W głębi sali wznosiła się estrada, ubrana klombami z krzewów i kwiatów; służyła ona z początku za pole popisu dla małego pianisty Fr., ucznia panny Flory Grzywińskiej, który ze zdumiewającą na młody wiek wprawą i brawurą odegrał cały szereg utworów fortepianowych — później za scenę dla artystów teatru krakowskiego (pań: Wojnowskiej, Trapszówny; pp.: Siemaszki, Solskiego, Śliwickiego i Barskiego), którzy wykonali szaradę *en action* Przedmiotem jej był wyraz „Pierścień.“ Zgrabnie w trzech częściach ułożona wierszem przez samego gospodarza rautu, zyskała aktorom i autorowi huczne oklaski zgromadzonych. Oprócz tego panna Trapszówna wygłosiła z właściwym sobie talentem i wdziękiem krótką deklamacyę. Resztę wieczoru wypełniły wyborne produkcye orkiestry wojskowej. Ożywiony raut przeciągnął się do północy. Wynik pieniężny, przeznaczony dla biednych miasta naszego, ma być wcale zadowalniający. Przyczynili się do zwiększenia dochodu artyści teatru, którzy z uznania godną ofiarnością wystąpili zupełnie bezinteresownie, jak również i pani Gabryelska dostarczyła bezpłatnie ze swego składu znakomitego fortepianu Blüthnerowskiego.

— **Wydzierżawienie teatru krakowskiego.** Komisya, zajmująca się ułożeniem projektu kontraktu na dzierżawę nowego teatru krakowskiego, odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Dra Szlachtowskiego. Komisya zastanawiała się nad nadesłanemi przez p. Pawlikowskiego poprawkami do kontraktu i część ich przyjęła, a część odrzuciła. Następnie uchwaliła komisya zakomunikować projekt kontraktu znawcom do ścisłego sformułowania dla użytku komisyi zmian lub poprawek, jakie uważają za potrzebne. Jako tych znawców zaproszono pp.: Stanisława Koźmiana, Karola Estreichera, Michała Bałuckiego i Wincentego Wdowiszewskiego. Znawcy wezmą także udział w posiedzeniu komisyi dla uzasadnienia swoich zapatrywań.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 22 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: Prof. Dr Obaliński przedstawi chorego po cholecystotomii; Dr Tyszkiewicz będzie mówił o krwawicy i przedstawi przypadek z chorobą Adisona z oddziału prof. Dra Pareńskiego; docent Dr Ponikło pokaże hodowle i preparaty prątka tężcowego.

— **Dyrekcya Towarzystwa Sztuk pięknych** wniosła dziś, jak się dowiadujemy, skargę do c. k. prokuratoryi państwa przeciwko p. Dąmazemu Kotowskiemu o napad, dokonany we własnym jej lokalu i na osobie jednego z jej członków.

— **Walne Zgromadzenie** członków Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ odbyło się wczoraj. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że majątek Stowarzyszenia, licząc spuściznę po ś. p. Rogowskim, wynosi 35.826 złr. Liczba członków w roku ubiegłym doszła do 1.112. W Stowarzyszeniu pobierało naukę gimnastyki: członków młodszych 186, członków starszych 18, członków młodzieży handlowej 24, uczennic 147, uczniów 176, przodowników 20, grono nauczycielskie 21, uczniów szkół średnich 903; razem 1.553 było ćwiczących się osób. Rozwija się też oddział wioślarski „Sokoła“ i szkoła jazdy konnej. Szkoła w pierwszym miesiącu liczyła 40 uczestników. W toku porządku dziennego przyjęto zmianę dotychczas używanej nazwy: Stowarzyszenie „Sokół“ na Towarzystwo „Sokół.“ Towarzystwo będzie nadal używać proporca koloru amarantowego ze sokołem w locie. Przy dokonanych wyborach wybrano ten sam, co w roku zeszłym, sąd honorowy i komisyę rewizyjną. Wydział uzupełniono 10 członkami, mianowicie wybrani zostali pp.: 1) Wandalin Beringer, 2) prof. Dr Napoleon Cybulski, 3) Michał Danielak, 4) Franciszek Głowacki, 5) Aleksander Gędłek, 6) Michał Gołąb, 7) Józef Ptaś, 8) Józef Rudnicki, 9) Dr Wawrzyniec Styczeń, 10) Kazimierz Szumski. P. radcę sądu wyższego Karola Szurka zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa. P. Staszczyk podniósł potrzebę dokonania poświęcenia sztandaru i gmachu Towarzystwa. Na jego wniosek uchwalono jednomyślnie dokonać uroczyście poświęcenia tak sztandaru, jak gmachu, w dziesiątą rocznicę istnienia Towarzystwa.

— **Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego** odbędzie się jutro o godz. 7-ej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) odczyt inżyniera Józefa Gryzieckiego „O nawodnieniach, wykonanych we Francyi;“ 2) wnioski członków.

— **Rewersy demolacyjne.** W jesieni roku zeszłego, za inicyatywą prezesów Rad powiatowych w Krakowie i Wieliczce, gminy i obszary dworskie, położone w pasie fortyfikacyjnym twierdzy Krakowa, tudzież reprezentacye powiatowe w Krakowie i Wieliczce wniosły petycyę do delegacyi austryackiej i do Ministerstwa wojny, w której się domagały zniesienia w drodze ustawodawczej zakazu budowania na gruntach, w t. zw. pasie fortecznym położonych, jako w ustawie cywilnej nieuzasadnionego, a wobec dzisiejszego stanu wojskowej sztuki oblężniczej przestarzałego, tudzież o jak najdalej sięgające ulgi w wykonaniu tego zakazu tak długo, aż on zniesiony nie zostanie. Na petycyę tę Ministerstwo wojny za pośrednictwem komendy I korpusu armii reskryptem z dnia 19 stycznia 1893 r. L. 39 odpowiedziało wydziałowi powiatowemu krakowskiemu, „że jak długo są w mocy t. zw. dyrektywy z r. 1860,“ ustanawiające ten zakaz budowania, tak długo od nich odstąpić nie można i że odrzucone będą wszelkie prośby o uwolnienie od obowiązku wystawienia i hipotekowania rewersów demolacyjnych przy stawianiu nowych i przy przebudowaniu dawnych domów. Równocześnie jednak przyrzeczono: 1) że, o ile względy wojskowe na to pozwolą, będą budującym udzielane pożądane ułatwienia; 2) że Ministerstwo wojny nanowo poruszy sprawę nowej ustawy o rejonach fortecznych i o zakazach budowania w bliskości składów amunicyi. — Taki zatem jest rezultat petycyi i starań posłów z Krakowskiego i Wielickiego, zasiadających w delegacyi autryackiej, do których się petenci o poparcie tej sprawy udawali.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował, w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie, Dra Aleksandra Mniszka-Tchorznickiego, prezesem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował rzeczywistego nauczyciela przy gimnazyum państwowem w Wadowicach, Dra Antoniego Karbowiaka, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

— **Pogrzeb ś. p. Józefa Supińskiego**, znakomitego ekonomisty polskiego, odbył się we Lwowie w piątek po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Na osobnym wozie złożono wspaniałe wieńce od Wydziału krajowego, od reprezentacyi m. Lwowa, galicyjskiej Kasy oszczędności, Zakładu narodowego im. Ossolińskich itd. Za trumną postępowała rodzina, senat akademicki, członkowie Wydziału krajowego, Rada miejska, nauczyciele szkół średnich, młodzież akademicka i liczne zastępy publiczności. Nad grobem przemówił pierwszy prof. Dr Głąbiński w imieniu Akademii Umiejętności i uniwersytetu lwowskiego. Mowca w obszernych rysach skreślił biografię ś. p. Supińskiego i rozwinął pogląd na jego prace i teorye naukowe. Po nim akademik p. Liptay pożegnał zwłoki zasłużonego męża, zaznaczając, iż tym ostatnim hołdem daje młodzież dowód, że w sercach jej tkwi wdzięczność dla wszystkich, którzy pracą i poświęceniem nowego blasku imieniowi polskiemu przysporzyli.

— **Dyrekcya wystawy krajowej** r. 1894 uprasza wszystkie osoby i instytucye, które na fundusz zakładowy wystawy subskrybowały, iżby kwotę subskrybowaną do rąk dyrekcyi (Lwów, ulica Jagiellońska, 15) najpóźniej do końca b. m. wpłacić raczyły, nie czekając na osobne wezwania gdyż takowe utrudniłyby tylko manipulacyę biurową, a dyrekcyę na niopotrzebne koszta naraziłyby. Uprasza się również wszystkich, którzy własne pawilony prywatne na wystawie urządzić zamierzają, ażeby z zamiarami swemi jak najrychlej do dyrekcyi wystawy zgłosić się raczyli, gdyż najkorzystniejsze rozmieszczenie pawilonów stoi w ścisłym związku z ogólnym planem sytuacyjnym, który już w najbliższym czasie musi być ostatecznie ustalonym.

— **Towarzystwo politechniczne** odbyło onegdaj posiedzenie we Lwowie pod przewodnictwem p. Hochbergera. Sprawozdawca komisyi lustracyjnej p. inżynier Sikorski podniósł, iż fundusze Towarzystwa znajdują się w opłakanym stanie, z powodu że prawie połowa członków nie poczuwa się do obowiązku płacenia wkładek. Zaległości z tego tytułu wynoszą 4.391 złr. Prezesem wybrany został p. Roman bar. Gostkowski, zastępcą prezesa p. Wincenty Rawski. Do wydziału weszli pp.: Baranowski Teofil, Dr Dziwiński Placyd, Kowalczuk Michał, Szeliga-Łyszkiewicz Stefan, Pajączkowski Karol, hr. Józef Łubieński, Przetocki Wacław, Szczepaniuk Jan, Tuszyński Józef, Załoziecki Roman. Do komisyi lustracyjnej wybrano pp.: Czaplickiego Henryka, Kasprzyckiego Piotra, Skowrona Franciszka, Sikorskiego Tadeusza, Thuliego Maksymiliana.

— **Stypendyum dla tkacza.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 złr. z fundacyi Franciszka Steczkowskiego z Jasła, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie art. VII listu fundacyjnego, Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum tkaczowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do 15 kwietnia b. r. wnieść podania swe do Wydziału krajowego.

— **Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie** Sprawa utworzenia trzeciej dyrekcyi kolei państwowej w Galicyi została już ukończoną. Dnia 13 b. m. rozstrzygnięto ostatecznie, że dyrekcya zostanie kreowaną w Stanisławowie. Odnośne pertraktacye z gminą m. Stanisławowa zostały już ukończone, umowa podpisaną, a dwaj delegowani z jeneralnej dyrekcyi wyżsi urzędnicy pp. Rohaczek i Seinfeld odjechali już do Wiednia. Miasto zobowiązało się wybudować gmach na pomieszczenie biur dyrekcyi na placu Potockiego według planu, który jeneralna dyrekcya poda. Koszta gmachu 2-piętrowego na przestrzeni 1600 metrów kwadr., składającego się z 70 pokoi i 30 gabinetów, wynosić będą kwotę 160.000 złr. Na to daje jeneralna dyrekcya kolei państwowej miastu pożyczkę w kwocie 100.000 złr. po $4\frac{1}{2}\%$ na 50 lat. Za wynajęcie płacić będzie dyrekcya czynszu 4.000 złr. rocznie, prócz tego zezwoliła na umieszczenie na dole sklepów, z których dochód roczny w przybliżeniu obliczono na 5.100 złr. — więc miasto mieć będzie 9.100 złr. rocznego dochodu z tego gmachu. Z dniem 1 lipca 1894 r. ma być budowa ukończona i gmach oddany do używania dyrekcyi. Dyrekcya stanisławowska obejmować będzie linie kolei Lwów-Stanisławów-Stryj do Husiatyna, Czerniowce, potem Stanisławów-Woronienka, nowe koleje budować się mające Halicz-Tarnopol i linie podolskie.

— **Jeszcze sprawa Dra Medweya.** Czytamy w *Gazecie Polskiej* czerniowieckiej: Nieprawdziwą była wiadomość, jakoby władze rumuńskie zaniechały procesu, wytoczonego rumuńskim urzędnikom granicznym (p. Kubinowi i towarzyszom), z powodu pojedynku ś. p. Brodzkiego z Drem Medweyem. Przeciwnie, rozprawa „o zbrodnię uczestnictwa w rozmyślnem zabójstwie“ rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem karnym w Botuszanach. Z Austryi, względnie ze Lwowa, zawezwano kilku świadków, z których jednak żaden do Rumunii nie pojedzie. Sekundantów ś. p. Brodzkiego wezwano jako współobwinionych o uczestnictwo w „rozmyślnem zabójstwie.“ Między innymi wezwano na świadka Dra Medweya. Sprawa ta budzi w Rumunii olbrzymie zajęcie.

— **Z Poznania** donoszą: Towarzystwo przyjaciół nauk dało przedwczoraj w hotelu Francuskim ucztę na cześć profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałata Chotkowskiego i Dra Stanisława Smolki, którzy w ostatnich dniach wygłosili w Poznaniu odczyty publiczne. Do stołu biesiadnego zasiadło przeszło 30 osób, a mianowicie: prezes zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk hr. August Cieszkowski, członkowie zarządu hr. Engeström i Teodor Jakowicki, członek Izby panów hr. Józef Mielżyński, posłowie Stanisław Motty i Stefan Cegielski, patron Kółek włościańskich M. Jackowski, przewodniczący wydziałów w Towarzystwie przyjaciół nauk i wielu innych członków tegoż Towarzystwa. Pierwszy toast wzniósł hrabia August Cieszkowski na cześć ubudwóch gości, podnosząc ich zasługi na polu naukowem. Dziękowali w wymownych słowach, wznosząc toasty, X. prałat Dr Chotkowski na cześć zasłużonego prezesa hr. Cieszkowskiego, a Dr Smolka na cześć Towarzystwa przyjaciół nauk. Dalej wzniósł toast na cześć Akademii Umiejętności w Krakowie hr. Engeström, oraz na cześć Najprzew. X. Arcybiskupa Stablewskiego, biskupa X. Dra Likowskiego i hr. Tarnowskiego, a p. Stefan Cegielski na cześć Koła polskiego w Wiedniu. Zakończył szereg toastów p. Dr Święcicki, wznosząc toast: „Kochajmy się!“

— **Uczczenie ś. p. Chałubińskiego.** Z Warszawy donoszą: Z pomiędzy projektów, jakie podnoszono ostatniemi czasy w gronie przyjaciół w celu uczczenia pamięci Dra Chałubińskiego, utrzymał się projekt pomnika ściennego, który też zamówionym został w znanej pracowni artystyczno-rzeźbiarskiej p. Syrewicza. Pomnik pamiątkowy wykuty będzie w większych rozmiarach z czerwonego marmuru węgierskiego, zdobny bronzami, wypalanemi w ogniu. W górnej części uwydatniony zostanie portret zmarłego i w środkowej części biała marmurowa tablica z napisem: „Ś. p. doktorowi medycyny, Tytusowi Chałubińskiemu, profesorowi b. szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego, ur. w Radomiu w dniu 1 stycznia 1820 r., zm. w Zakopanem w dniu 4 listopada 1889 roku. Przyjaciele i koledzy.“ Pomnik ścienny umieszczony będzie w lewej kaplicy kościoła ŚS. Piotra i Pawła na Koszykach.

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** Zwyczajny profesor na katedrze filozofii uniwersytetu warszawskiego p. Struve zatwierdzonym został na nową pięcioletnią kadencyę profesorską.

— **Napad.** *Kuryer Warsz.* donosi, że na dwór we wsi Falentach, pod Warszawą, należący do p. Gustawa hr. Przezdzieckiego, napadła w nocy banda rabusiów. Napastnicy pootwierali okna i powyrzucali na dwór rozmaite przedmioty, jak książki, odzież, itd. Spłoszeni przez straż nocną, umknęli, zabierając tylko jedwabne portyery i inne cenniejsze przedmioty.

— **Nekrologia.** X. Marceli Sydon Śleczkowski, szambelan i prałat Jego Świątobliwości Ojca św., proboszcz w Majdanie Kolbuszowskim, członek b. Towarzystwa naukowego w Krakowie, b. członek Rady powiatowej w Tarnobrzegu, urodzony w roku 1822, zmarł w Majdanie dnia 20 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 21 b. m. po raz dziesiąty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 23 b. m. pierwszy występ Anny Nowiny: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Pani Nowina wystąpi w roli Wandzi.

— Dnia 19 marca pochmurno, chwilami śnieg; termometr od +1·2 spadł wieczorem na —3·2 C. Barometr podniósł się nagle; o godz. 7-mej rano dnia 20 marca stan jego był 745·6 mm., termometru —4·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 21 marca: św. Benedykta op. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jak przewidywaliśmy, sobotnie przedstawienie było bardzo gorącą owacyą dla młodego beneficyanta p. Śliwickiego. Wśród licznych wieńców widzieliśmy jeden z napisem: „Józefowi Warce.“ Prócz skonstatowania tej owacyi, nie wiele możemy powiedzieć o samem przedstawieniu; jeśli bowiem w *Deborze* rola tytułowa nie jest graną doskonale, cała sztuka z trudnością da się wysłuchać do końca. Tak było właśnie u nas. Sobotni spektakl należał do najbardziej nieudanych, jakie od bardzo dawna widzieliśmy na naszej scenie.

Odczyt Dra Stanisława Estreichera „O Mikołaju Sępie Szarzyńskim“ odbył się w sobotę w południe w zapełnionej publicznością sali radnej. Prelegent dał słuchaczom więcej niż ogólną jakąś sylwetę poety, który należy do najciekawszych i najmniej zbadanych postaci literackich XVI w. W krótkim wykładzie bowiem zanalizował walkę dwóch głównych prądów epoki: chwiejącego się już humanizmu i podnoszącej się zwycięsko reakcyi chrześciaństwa. Oba te prądy odbiły się w duszy poety, drugi zwyciężył. Ów przełom właśnie, w którym z humanistycznego erotyka wyłania się poważny, ascetyczny prawie myśliciel chrześciański, scharakteryzował p. Estreicher bardzo jasno, wybornie. Do takiego wszechstronnego poznania poety niezmiernie jest ważne odkrycie miłosnych utworów Szarzyńskiego, dokonane przez prof. Brücknera. Bodaj czy nie najciekawszą częścią odczytu p. Estreichera była ta, w której prelegent rozbierał literackie wpływy, działające na Szarzyńskiego, w szczególności zaś wpływy włoskie. Ztamtąd, od Petrarki i Dantego wziął Szarzyński formę sonetu, ale podobnie jak Buonarotti, zastosował ją do rozwiązywania najgłębszych problematów myśli ludzkiej. Co zaś do treści, to wykazał p. Estreicher bardzo ścisły związek, łączący Szarzyńskiego z Dantem, szczególniej w obrazowem pojęciu nieba, istoty aniołów itp. Wogóle całe studyum młodego historyka literatury nietylko świadczyło o głębokiem wniknięciu w ducha epoki i poety, ale uderzało także szerokością porównawczego horyzontu, w którym dopiero zagadkowa dotąd postać poety staje się zrozumiałą i jasną.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 marca. Równocześnie z posiedzeniem Koła polskiego odbyło się wczoraj posiedzenie klubu Hohenwarta. Klub ten postanowił głosować za Chlumeckym jako prezydentem, a Kathreinem jako pierwszym wiceprezydentem, co do wyboru zaś drugiego wiceprezydenta działać wspólnie z Kołem polskiem. W tym celu udali się Schwarzenberg i Schorn do Koła polskiego, chcąc się dowiedzieć o wyniku wyboru. Koło desygnowało Madeyskiego na drugiego wiceprezydenta, a więc klub Hohenwarta za nim głosować będzie.

Izba panów rozpocznie we środę rozprawę budżetową.

Wrocław 20 marca. Niektóre dzienniki górno-szląskie wystąpiły z żądaniem, aby górnoszląscy członkowie centrum oddzielili się od klubu centrum i przystąpili do Koła polskiego lub utworzyli własną frakcyę. Z tego powodu posłowie Letocha i Zaruba ogłaszają deklaracyą, w której oświadczają się stanowczo przeciw tej myśli.

Paryż 20 marca. Między Stolicą św. a rządem francuskim przyszło do porozumienia w sprawie następcy kardynała Lavigerie. Rząd francuski mianowicie zgodził się na stałe udotowanie arcybiskupstwa kartagińskiego.

Paryż 20 marca. *Intransigeant* zamieścił depeszę z Berlina, donoszącą, że cesarz Wilhelm jest bardzo boleśnie dotknięty śmiercią Juliusza Ferry'ego. Manewr ten, mający na celu zohydzenie pamięci zmarłego, wywołał tu powszechne oburzenie.

Paryż 20 marca. Ferry pozostawił testament z grudnia 1891 r., w którym znajduje się następujący ustęp: „Pragnę być pochowany na cmentarzu w Saint Dié, zkąd widać błękitne góry Wogezów i dokąd dolatują skargi zwyciężonych.“

Mówią, że Constans wystąpi jako kandydat na krzesło prezydenta senatu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył minister sprawiedliwości projekt nowej procedury cywilnej. — Wiceprezydent Chlumecky wyznacza pierwsze czytanie projektu na jedno z najbliższych posiedzeń.

Izba przystąpiła następnie do wyboru prezydenta. Zarówno sala, jak i galerye gęsto są napełnione. Przewodnictwo obejmuje drugi wiceprezydent Kathrein. Młodoczesi i Kroaci wstrzymali się przy głosowaniu od oddania kartek. Ogółem oddano 249 kartek; z tych 224 padło na Chlumecky'ego, jedna na Kathreina, a 24 było próżnych. Prezydentem wybrany przeto został Chlumecky. Wynik wyborów przyjęto żywemi oklaskami, poczem wśród ponownych oklasków prezydent Chlumecky obejmuje znowu przewodnictwo.

Chlumecky dziękując w serdecznych słowach za położone w nim zaufanie, oświadcza, że wybór ten jest tem zaszczytniejszy, iż jako następca Smolki, wybrany został nie przez jedno stronnictwo, lecz przez rozmaite partye i grupy parlamentarne. Mowca przypomina patryarchalny stosunek, jaki łączył Smolkę z Izbą, a który w ciężkich chwilach pomagał do szczęśliwego rozwiązania wszelkich trudności. Mowca podaje do wiadomości Izby, że Smolka wyraził w serdecznym liście do niego najgorętsze podziękowanie dla Izby. (Oklaski).

Prezydent wzywa wszystkie stronnictwa do poparcia go i przyrzeka, że się będzie kierował ścisłą objektywnością i bezstronnością, oraz że będzie zawsze strzegł stanowiska, znaczenia i powagi Izby. Prezydent oczekuje poparcia od deputowanych bez względu na kierunek partyi w tem, aby utrzymać przedmiotowy ton w rozprawach i nie zapuszczać się w omawianie kwestyj politycznych wobec dzisiejszej politycznej sytuacyi. Mowca powołuje się na swoją trzydziestoletnią publiczną działalność. Z chwilą wyboru przestaje mowca być mężem stronnictwa i wyciągnąłby natychmiast odpowiednie konsekwencye, gdyby w urzędowaniu swojem kiedykolwiek miał wejść w kolizyę z swemi politycznemi przekonaniami. Mowca zapewnia rząd, że będzie z nim wspólnie działał w lojalny sposób przy traktowaniu spraw parlamentarnych i będzie zawsze stosował się do jego życzeń, z zastrzeżeniem swobody decyzyi ze strony Izby.

Mowca zaznacza, że ludom austryackim przeznaczona jest koegzystencya w państwie. Konstytucya daje szerokie pole do swobodnego rozwoju narodowych i materyalnych interesów. Prezydent wyraża życzenie, aby wstrząsanie zasadami konstytucyjnemi ustało, oraz wzywa wszystkie stronnictwa do skutecznego wspólnego działania, aby odpowiedzieć wysokim zadaniom, skierowanym ku dobru drogiej ojczyzny, która na zawsze pozostanie ostoją pokoju na zewnątrz i na wewnątrz. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Prezydent zawiadamia, że z wielu stron wyrażono życzenie, aby wyboru pierwszego wiceprezydenta natychmiast dokonać. Steinwender, Lueger i Kaizl przemawiają przeciwko temu projektowi.

Przystąpienie do wyboru wiceprezydenta uchwalono 175 głosami przeciwko 75.

Przy głosowaniu oddano 243 kartki; z tego za Kathreinem padło głosów 202, za Lienbacherem 21, za Madeyskim 5; 15 kartek oddano próżnych.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został zatem Dr Kathrein.

Kathrein dziękuje za wybór i oświadcza, że będzie szanował wolność słowa, oraz że będzie strzegł powagi Izby. Mowca spodziewa się poparcia od wszystkich stronnictw. (Oklaski).

Prezydent Chlumecky projektuje natychmiastowe przystąpienie do wyboru drugiego wiceprezydenta, przeciwko czemu znowu przemawiają Steinwender i Lueger. Żądanie Luegera, aby tę sprawę rozstrzygnąć głosowaniem imiennem, odrzucono, poczem większością $\frac{2}{3}$ głosów uchwalono przystąpić do wyboru.

Oddano kartek 207. Z tych za Madeyskim oświadczyło się 184 głosy, za Abrahamowiczem 4, za Lienbacherem 2, za Blochem (?!) jeden. Szesnaście kartek oddano próżnych. Znaczna część Polaków i część konserwatywnych wstrzymała się od głosowania.

Drugim wiceprezydentem wybrany został Madeyski.

Dep. Madeyski powitany oklaskami, dziękuje za zaufanie i przyrzeka najściślejszą objektywność. (Żywe oklaski).

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą finansową.

Praga 20 marca. Król saski przybył tu wczoraj po południu. Król przyjęty na dworcu przez arcyksiężnę Maryę Józefę oraz naczelników władz cywilnych i wojskowych, stanął w apartamentach Burgu.

Buda-Peszt 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przekazano sprawę dep. Polonyi'ego komisyi dla nietykalności poselskiej.

Pasmandy oświadcza, że otrzymał pismo od wielkiego marszałka dworu Secsena, który zawiadamia, że w r. 1884 był rzeczywiście w Rzymie, zamieszkał w ambasadzie węgierskiej i miał audyencyę u Papieża, przyczem nastąpiła wzajemna, polityczna wymiana myśli. Secsen nie miał jednakowoż żadnej misyi. Prezes ministrów zawiadamia, że otrzymał również pismo od Secsena, zawierające oświadczenie, że podczas jego audyencyi u Papieża węgierskie kościelno-polityczne kwestye pominięte zostały zupełnie milczeniem. (Potakiwania). Prowadzono następnie w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad budżetem wyznań.

Paryż 20 marca. *Figaro* ogłasza list o sytuacyi w Dahomeyu. Sytuacya ta ma być nadzwyczaj groźna. Śmiertelność wśród wojsk francuskich jest niezmiernie wielka. Jenerał Dodds jest bardzo przygnębiony, ponieważ rząd zniósł wydalenie poddanych niemieckich Bartha i Solmera, a zatwierdził jedynie wydalenie firmy Wolbert i Brohm.

Roubaix 20 marca. Socyaliści wykonali tu wczoraj napaść na zgromadzenie *Union catolique*. Napastnicy rzucali na zgromadzonych meblami, przyczem kilka osób zraniono. Kilku socyalistów aresztowano.

Rzym 20 marca. Według dziennika *Patria* władza otrzymała doniesienie, że lekarz papieski Ceccarelli otruty został przez pewną damę z arystokracyi rzymskiej i przez jednego z jej krewnych. Sądowe śledztwo wdrożono.

Veglia 20 marca. Biskup tutejszy, monsignore Ferretich, umarł wczoraj rano wskutek paraliżu płuc.

Lizbona 20 marca. Pociąg kolei żelaznej, którym oboje królestwo jechali do Caldas, wykoleił się w pobliżu Campolide. Wagon salonowy doznał uszkodzeń. Z osób, jadących pociągiem, nikt nie został ranny.

Belgrad 20 marca. Według oficyalnych wiadomości, wybory dokonane zostały w całym kraju w najzupełniejszym porządku, pominąwszy nieznaczne zamieszki, które usunięto bez potrzeby interwencyi siły zbrojnej Odmienne doniesienia są bezpodstawne. Aresztowani trzej radykalni deputowani byli już uwięzieni, zanim postawiono ich kandydaturę.

Zofia 20 marca. Choroba ucha, na którą cierpiał książę bułgarski, została, zdaniem Dra Politzera, zupełnie usuniętą. Stwierdzono, iż przyczyną bólu, który jeszcze pozostał, jest newralgia w karku i w tyle głowy. Cierpienia te, acz bardzo dotkliwe, nie mają poważniejszego znaczenia. Lekarz polecił księciu w dalszym ciągu zupełny spokój. Onegdaj wezwany został specyalnie przez rząd profesor Billroth. Chodziło tylko o obecność tej powagi naukowej podczas ewentualnej operacyi, którą na razie uznano za zbyteczną.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłał Józik 2 złr.

Dla dzieci S. M. nadesłał X. J. Kwiatkowski z Witkowic 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	80
„ srebrna „	98	70
„ 4% złota	117	10
„ 4% koronowa	96	90
Akcye ban. ausst.-w.	988	—
„ kredytowe	349	65
Londyn	121	20
Napoleony	9	$63\frac{1}{2}$
Dukaty	5	73
Marki	59	$32\frac{1}{2}$
4% Renta węg. kor.	95	35
4% „ „ złota	115	85
Losy prem. węg.	154	—
Losy tureckie	50	80

	złr.	ct.
Anglobank	158	—
Union	262	37
Bankverein	128	10
Akcye Länderbank.	245	—
„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ „ lwowsko-czerniow.	261	—
„ „ połudn.	109	75
Elbethal	243	75
Nordbahn	2955	
Staatsbahn	313	75
Alpin	60	20
Akcye tytoniowe	181	—
Ruble	127	62

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 20 marca.

Banknoty austr.	168	50
Krótki Wiedeń	168	40
Banknoty ros.	215	35
5% Listy zast. pols.	67	25
4% Listy likw. pols.	65	40
Akc. kol. Kar. Lud	92	50
„ austr. kred.	188	12
Ultimo Ruble	215	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(752)

Za spokój duszy ś. p.

Ludwiki z Riegerów
I. voto Steinkellerowej
II. voto Witaszewskiej

zmarłej 21 marca 1884 r.,

odbędzie się

Msza święta

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 21go marca b. r.
o godz. 10 zrana.

Ogrodnik artystyczny

z długoletnią praktyką i najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. **„Biuro wywiadowcze“** w **Krakowie, ulica Sławkowska L. 23.** (687 1-3)

W domu pod L. 4 przy ul. św. Jana (blisko Rynku) jest

sklep frontowy

każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość na Iszem piętrze w godzinach południowych. (719 1-6)

Małego domu z ogrodem

na wsi, najchętniej w górach, składającego się z 2ch pokoi i kuchni, **poszukuje się** do wynajęcia na jeden rok. Łaskawe oferty pod lit. **J. S. 25** poste restante **Tarnów.** (781)

WYCHOWAWCZYNI

katol. egzaminowana do wyższego fachu naukowego, z franc. konwersacyą, muzykalnie uzdolniona, **poszukuje** na 1 kwietnia **posady.** Oferty pod **M. M. 11, Gleiwitz poste restante.** (721-1-2)

Inspektor gospodarczy,

nieżonaty, liczący 25 lat, od r. 1874 ciągle w Prusiech na posadzie, obecnej niewymówionej posadzie od 10 lat, poszukuje od 1 lipca 1893 roku w Galicyi innej posady. — Oferty przyjmuje **Hugo Berger w Jaroszowicach p. Alt-Berun, Pr. Schl.** (689 1-3)



Zawsze starając się, **uprzystępnić miernemi cenami dalszym kołom** rzeczywiście dobre a pierwszorzędne wyroby ośmielam się donieść, że posiadam nietylko **skład najlepsz. w świecie fortepianów** firmy

Steinway & Sons, New-York,

lecz także otrzymałem główne zastępstwo słynnej w świecie firmy

Juliusz Blüthner, kr. nadw. fabryka fortepianów w Lipsku

(największa fabryka fortepianów na stałym lądzie, wyrobiła już 37.000 instrumentów).

Kto posiada instrument Blüthnera, ma nietylko nadzwyczaj trwały strojony fortepian, sprawiający grającemu zawsze przyjemność, lecz także **przedmiot wartościowy**, gdyż fortepiany Blüthnera są wszędzie rozszerzone i cenione.

CENY: Nowe pianina Blüthnera od **570** złr. wzwyż, nowe fortep. krótkie z angielską mechaniką repetyc. Blüthnera od **850 złr.** wzwyż.

Nowe wiedeńsk. fortepiany krótkie od 300 złr., nowe pianina od 250 złr. wzw. 200 sztuk do wyboru. (688-1-7)

Bernard Kohn zakład fortep. **w Wiedniu, I Himmelpfortgasse 20, I p.**

Pierwsza c. k. uprz. SCHATAUERSKA

Fabryka sztucznego bazaltu, wyrobów szamotowych i kamionkowych

K. SCHLIMP

Zakład szlamowania kaolinu w WINAU pod Znaim,
w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.

Klinkery do brukowania chodników, zajazdów, podwórzy, stajen i ulic.
Klinkery i płyty mozajkowe, wykonane znakomicie, do przedsionków, ganków, kuchen i sal.
Podwójnie polewane rury kamionkowe w najlepszym gatunku, nasady kominowe, naczynia kamionkowe.
Ogniotrwała cegła szamotowa, rury dymowe i ogniskowe w najlepszym gatunku. (600-1-10)
Kaolin podwójnie szlamowany, naturalnie biały.
Wykonywa kanalizacyę z kamionek.

Prospekta i kosztorysy darmo.

Zastępca: pp. **H. i A. Lorie w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 14.**

Cierpienia piersi, wszelki kaszel,

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, drapanie w gardle,** rozpoczynającą **gruźlicę** usuwa najlepiej i najszybciej oddawna najlepiej uznany środek: herbata św. Jerzego, paczka 50 c. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 c. z dokładn. opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż 2 paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakow. i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, V/2, Wien, Wimmergasse 33.** Skład we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolascha.** (179-5 7)

MŁYN

w pobliżu Krakowa, dwadzieścia morgów pola i zabudowania gospodarcze, są zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ulicy św. Jana pod L. 14 I. piętro, od godziny 12—2. (426-6-6)

Wielki i Święty Tydzień,

Nabożeństwo na cały Wielki Tydzień, Wielkanoc, aż do Niedzieli Przewodniej, **po polsku tylko albo po polsku i po łacinie,** bez oprawy i z oprawą;

Officium Hebdomadae Sanctae,

wyd. **mechlińskiego, regiensburskiego i X. Surzyńskiego** z nutami lub bez, oprawne i bez oprawy;

Quainzaine de Paques,

wielkim, średnim i drobnym drukiem, w oprawie w szagryn i w maroquin, poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (624-4-6)

WSKAZOWKI DOBREGO TONU

niezbędny poradnik dla każdej młodej panienki

obejmuje: Wskazówki co do własnej osoby, Obowiązki względem towarzystwa, O uprzejmości w rozmowie, Towarzyskie zabawy, Uroczyste okresy życia, O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób, Sposób pisania listów, Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **66** c., uskutecznia się przesyłkę opłatnie. (464-6-6)

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO,
Lwów, ul. Kopernika L. 7.

Średniej wielkości, od oka do nasadu ogona mierząc 12 i 13 cm. długi, 1892 r., **narybek karpi** szybko rosnącej **kaniowskiej rasy,** 100 sztuk opłatnie do stacyi kolejowej w Dziedzicach za 7·50 złr. w. a. wysyła **Adolf Gasch w Wielkim Kaniowie, p. Dziedzice.** (673 3 3)

Do siewu

jęczmień węgierski Chevalier, po 6·50 złr. za 100 kg. loco Bogumiłowice, sprzedaje **Zarząd dóbr Więckowice, p. Wojnicz.** (670 3-3)

Cygarniczki papierowe

z najlepszemi elastycznemi piórkami, najstaranniej zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien, I., Hohenstaufengasse 2.** (620 5-13)

Piły parowej

z okrąglakami, położonej przy stacyi kolejowej, poszukuje się do wydzierżawienia lub kupna. Tylko oferty od właścicieli będą uwzględnione, pod **H. 5788** do **Rudolfa Mosse** w **Wiedniu.** (594-3 4)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (2406 50-)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (45-24-26)

Windy

wszelkiego rodzaju. (175 9 26)

F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Illustr. katalogi darmo.

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-20-104)

Najlepsze czernidło w świecie.

FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA BUTY

w WIEDNIU
(fabryka założona 1835 r.)

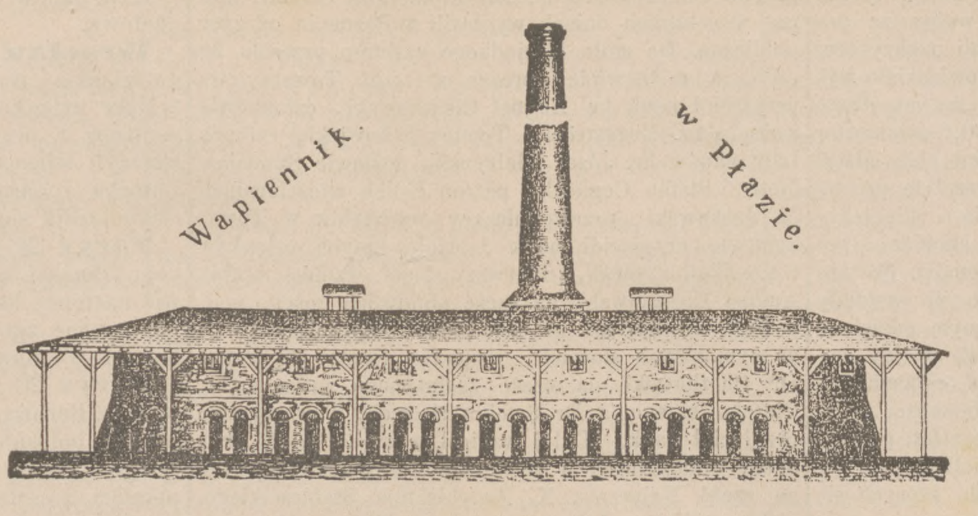
To czernidło **bez** oleju witryolejowego nadaje łatwo **ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia.

UWAGA. Uprasza się Szanowną Publiczność we **własnym interesie,** ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i przyjmowała tylko **te pudełka,** które mają moją **nazwę** (105 44 52)

St. Fernolendt,

ponieważ istnieje w handlu wiele **naśladowań bez wartości,** których winiety wykonane są w podobny sposób do moich winiet, ażeby **Szanowną Publiczność w błąd wprowadzić.**



Zarząd Wapiennika w Płazie

JP. (720 1-19)

podaje do wiadomości,

iż rozpoczął wypalanie i wysyłkę wapna.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Wapiennika w Płazie, poczta Chrzanów — tudzież Gustaw Baruch w Podgórzu.

Dla wszystkich z drażliwą skórą!

Ostre, nie ściśle obojętne mydła są bardzo szkodliwe dla osób z delikatną lub drażliwą skórą, gdyż ją psują i niszczą zupełnie w bardzo krótkim czasie. W takich wypadkach zalecają lekarze używanie **mydła Doeringa ze sową,** ponieważ to mydło jest bez żadnej ostrości, bardzo tłuste i **niefałszowane czyste.**

Wartość

Doeringa mydło ze sową

zależy nietylko na tem, że ma miły zapach, bardzo dobrze czyści, jest nadzwyczaj oszczędnem, lecz także głównie z tego powodu, że nie odciąga skórze tłuszczu, nie nadweręża jej, nie rysuje jej i nie czyni ją chropowatą, nie pali i nie napręża, że używanie dzień w dzień wywiera najlepszy skutek na piękność skóry. — Za 30 cent. wszędzie do nabycia. (119 1-2)

Najlepsze mydło na delikatną lub pękającą skórę.

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(208-7-)

Skład maszyn rolniczych

z fabryki F. WICHTERLEGO w Prościejowie.

L. LORD

w **KRAKOWIE** przy ulicy św. Jana pod Nr. 8 (Grand-Hotel),

POLECA NA SEZON WIOSENNY:

patentowane siewniki rzędowe, pługi stalowe uniwersalne, sieczkarnie dwu- trzy- i cztero-nożowe, krajacze do buraków i kartofli, śrótówki ze stalowemi walcami, młynki do czyszczenia zboża i t. d., oraz

wszelkie przybory techniczne

dla zakładów rolniczych i fabrycznych każdego rodzaju.

Szczegółowe cenniki na żądanie franko i bezpłatnie. JP. (629-2-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. JP. (557-3-)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie.

Konkurs.

L. 2390/III.

Celem obsadzenia kilku miejsc **palaczy maszynowych** w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem szkołę wydziałową, szkołę przemysłową, niższą szkołę realną, lub niższe gimnazyum;
2) że są poddanymi austryackimi;
3) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
4) że są wyzwolonymi ślusarzami maszynowymi;
5) że pracowali jako tacy najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów przy montowaniu maszyn.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół wyraźnie w podaniu przytoczonym być winien, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 20 marca 1893 r.**

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli się w niniejszym konkursie wymaga, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe posady.

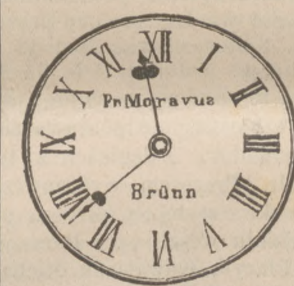
Stabilizacya w służbie nastąpi po ukończeniu przepisanej praktyki i po złożeniu po upływie takowej przepisanych egzaminów.

Przyjęty na palacza, na podstawie wykazanych powyższych warunków, otrzyma przez czas trwania praktyki dzienne wynagrodzenie od 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 ct. w. a.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct.

Kraków, dnia 7 marca 1893 r. (710-3-3)

C. k. Dyrekcya ruchu
austr. kolei państwowej w Krakowie.



Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (697-2 20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus w **Bernie mor.**

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 335)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Długi i kiepskie zaległości w Berlinie wydobywa bez kosztów uznana siła. Oferty pod **W. 2351 Berlin. Postamt Nr. 37.** (533-8-10)

Kto chce w tani i dogodny sposób przyjść w posiadanie doskonałych losów, niech sobie kupi następujące grupy losów:

Główne wygrane 50.000 złr. wal. austr.
Główne wygrane 600.000 franków w złocie.

Oryginalne losy sprzedajemy po kursie dziennym lub też **na spłaty** w następujących grupach:

GRUPA A.:

Jeden los włoski Czerw. krzyża
Jeden los serbski 10-frankowy
Jeden los Bazyliki
Jeden los Jósziv

Rocznie — 12 — ciągnień.

Te 4 losy sprzedajemy na 22 spłat miesięcznych po 2 złr. w. a.

GRUPA B.:

Jeden los 3% serbski na 100 fr.
Jeden los węg. Czerw. krzyża
Jeden los włoski Czerw. krzyża
Jeden los Bazyliki

Rocznie — 13 — ciągnień.

Te 4 losy sprzedajemy na 25 spłat miesięcznych po 4 złr. w. a.

NAJWIĘKSZA SZANSA WYGRANIA.

24 ciągnień rocznie.

GRUPA C.:

Jeden los turecki na 400 franków
Jeden los austr. Czerwonego krzyża
Jeden los węgier. Czerwonego krzyza
Jeden los włoski Czerwonego krzyża
Jeden los Jósziv
Jeden los Bazyliki
Jeden los serbski na 10 franków

Główne WYGRANE:	
600.000	300.000
100.000	75.000
60 000	50.000
40.000	i t. d.

Te **siedm** losów razem sprzedajemy na 30 spłat miesięcznych po 5 złr. w. a.

Wykazy ciągnień posyłamy darmo i opłatnie.

Natychmiastowe i wyłączne prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej spłaty.

Pierwszą spłatę i 20 cnt. na porto listu poborowego prosimy nadesłać przekazem pocztowym. (551-4 5)

Dom bankowy i Kantor wymiany

Fischl & Bondy w Pradze,

Przykopy Nr. 2, „Spinka.“

Chustki, Szale, Pledy najrozmaitsze otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (481-1-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają na obecny sezon w wielkim wyborze KAPELUSZE filcowe męskie i dziecinne po niskich cenach. JP. (715-1-10)